



SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 34 (1050)

Czwartek, 23 sierpnia 1962

PRZEZ MĘCZENSTWO DO ZWYCIĘSTWA

POWRACAMY do wielkiej postaci zmarłego metropolity lwowskiego i krakowskiego śp. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Czynimy to w związku z uderzeniem jednego z czołowych pism reżimowych „Polityki” na prymasa Wyszyńskiego, którego wstrząsająca mowa żałobna, wygłoszona w bazylice na Wawelu nad trumną arcybiskupa widocznie rozsierdziła władze komunistyczne w Polsce.

Napastnicze wystąpienie „Polityki” było, nawiasem mówiąc, wstępem do wznowienia i zaostrzenia kampanii antyreligijnej reżimu, zwróconej tym razem głównie przeciw zakonnikom, sierocińcom i przedszkolom przez nie prowadzonym, przede wszystkim zaś przeciw dzieciom polskim w tych zakładach wychowywanym. Zamykaniu sierocińców i przedszkoli, kierowanych przez zakonnice, kardynał Wyszyński sprzeciwił się w ostrym protestie, odmalowując grozę położenia Kościoła w Polsce. Zresztą sam artykuł „Polityki” był w dużej mierze wyrazem tendencji do zaostrzenia walki z Kościołem.

Właściwie „Polityka” zaczęła w mowie Kardynała jedynie nawiązanie przez niego do postaci św. Stanisława, który był biskupem krakowskim, a zatem poprzednikiem zmarłego arcybiskupa. Niezależnie od opinii historyków, których zdania na rolę polityczną św. Stanisława są podzielone, Kościół uznał jego za męczennika i za świętego. Prymas Wyszyński w swym kazaniu dowodził, że „idea męczennicza” zarówno św. Stanisława, jak i św. Wojciecha, „stworzyła właściwy styl dla biskupów Polski katolickiej”. Powołując się na słowa biewiarza, odnoszące się do św. Stanisława „vivit victor sub gladio”, czyli zwycięstwo przez męczeństwo (dosłownie: zwycięstwo pod mieczem), Prymas twierdził, że i do arcybiskupa Baziaka można zastosować te same słowa, gdyż przez męczeństwo siedł on do zwycięstwa.

Wszystko to bardzo się nie podobało „Polityce”. Zamiast jednak spróbować zakwestionować dowody męczeństwa arcybiskupa Baziaka, wyrzuconego przez Rosjan z siedziby swej archidiecezji we Lwowie, podanego różnym prześladowaniom ze strony okupanta sowieckiego, pozbawionego następnie wolności przez reżim w Polsce i przez niego również szkanowanego, autor artykułu wdał się w wykazywanie że św. Stanisław nie był właściwie męczennikiem, lecz poniósł karę dlatego, gdyż opierał się suwerennemu księciu i jego władzy państwowej. W pojęciu ówczesnego prawa — twierdzi „Polityka” — był „zdrajcą”. Z tego czytelnik ma zapewne wyciągnąć wniosek, że i arcybiskup Baziak nie był męczennikiem, a jeżeli był to dlatego, że przeciwstawił się bezprawiu władzy komunistycznej.

„Polityka” oburza się na kardynała Wyszyńskiego, że św. Stanisława stawia za wzór biskupom i duchowieństwu polskiemu i gromi go za

słowa, że od wizji św. Stanisława „my wszyscy, biskupi, kapłani i lud wierny wyzwolić się nie możemy i nie chcemy”. Polemizując z tymi słowami „Polityka” staje nagle w obronie suwerenności, czyli niezależności państwa (piastowskiego) i występuje przeciw tym, którzy zwalczali ówczesną „legalną władzę państwową”, ostrzegając, że „mieliśmy przecież możnych i czekających na okazie wrogów”. Słowa to szczególnie cyniczne, gdyż dziś tymi, którzy zbuntowali się przeciw legalnemu ustrojowi Polski są właśnie komuniści, a reżim przez nich „utworzony” powstał i utrzymuje się tylko dzięki bagnetom możnych wrogów na Kremle. Można więc z łatwością wywrócić całe rozumowanie „Polityki”.

Zdaje się jednak, że nie o św. Stanisława chodziło „Polityce”. Chodzi-

ło jej o całą zwartą i mocną treść mowy pogrzebowej Prymasa. Zwracała się ona, między innymi, do „duchowieństwa obydwu archidiecezji”. Zwrot ten wielokrotnie Prymas powiadał, mówiąc zawsze o dwóch archidiecezjach, którymi władał zmarły arcybiskup.

W tekście mowy, ogłoszonym w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” nie jest co prawda wymienione słowo Lwów, nazwa wyklęta z języka urzędowego i prasowego, lecz prymas Wyszyński użył w pewnej chwili takiego zwrotu:

„Nie szczędził Bóg słudze swojemu doświadczeń. Wszystko, czego można było doświadczyć, było doświadczone. Można powiedzieć, że ten Syn ziemi swojej był jak Jego ojczyzna — SEMPER FIDELIS — aż do końca”!

(Dokończenie na str. 4)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Sierpień — niebezpieczna dla Europy pora

PIERWSZA wojna światowa rozpoczęła się w początkach sierpnia 1914 i ostatnie dni tegoż miesiąca, których dwudziestą trzecią rocznicę właśnie obchodzimy — skierowany przeciw Polsce, pakt hitlerowsko-sowiecki podpisany został 23 sierpnia 1939 — rozstrzygnęły o wybuchu drugiej.

Teraz znów, w okresie wojny „zimnej” grożącej wciąż przeobrażeniem się w „gorącą” czyli pełną, sierpień już drugi rok z rzędu przynosi ostre zaognienie na naszym kontynencie. Następuje ono w najdrażliwszym, berlińskim punkcie „żelaznej kurtyny”, która w rezultacie drugiej wojny światowej przepołowiła Europę na wolną zachodnią oraz wschodnią — oddaną pod władzę komunistycznemu imperium Moskwy.

Inicjatywa w obu wypadkach była sowiecka. W ubiegłym roku 1961, po ogłoszeniu przez Moskwę, jakoby Titow okrążył z 6 na 7 sierpnia siedmiokrotnie kulę ziemską, w sześć dni później nocą z 13 na 14 doszło na terenie Berlina do pierwszego faktu dokonanego w postaci głośnego muru, który zakończył istnienie jedynej szczeliny w europejskiej „żelaznej kurtynie” — światła nadziei dla narodów ujarzmionych, mającej wróżyć jej opadnięcie dla nich wszystkich w przyszłości.

Niestety, proces poszedł w przeciwnym kierunku, nawet słabe to światło zgasło i mocarstwa zachodnie zdobyły się tylko na obronę wolności dwu milionów zach. berlińczyków, a pogodziły się tymczasem z murem, jako czynną manifestacją utwierdzenia przez Sowiety powojennego statutu jałtańskiego, czyli niewoli naszej części kontynentu. Zajmując takie, defensywne jedynie stanowisko — jak podkreślaliśmy tu w ub. roku kilkakrotnie z okazji wznieśienia przez komunistów berlińskiego muru — zachód w istocie utrud-

nił sobie obronę nawet samej enklawy berlińskiej.

Wyzwolenie bowiem szeregu ujarzmionych przez Sowietów narodów wsch. europejskich i setki milionów ludzi, to wielka idea moralno-polityczna. Wolność natomiast jedynie dwu milionów berlińskich Niemców, nie tylko nie może budzić wyszechnego odzwźwięku, ale musi wywoływać rozmaite wątpliwości w odniesieniu do intencji zachodnich.

ADAM CIOLKOSZ

NOWA KONSTYTUCJA SOWIECKA

MYSL o zanikaniu państwa razem ze zmianą stosunków produkcji znajdujemy już w „Manifestie Komunistycznym” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa (1848). Gdy proletariats stanie się klasą panującą — czytamy w „Manifestie” — zniesie dawne stosunki produkcyjne, a zarazem przeciwieństwa klasowe i w ogóle klasy społeczne. Wtedy też państwo jako zorganizowana przemoc jednej klasy celem ucisku innych klas stanie się zbyteczne, władza publiczna utraci swój charakter polityczny.

Po dziesiątkach lat, Engels powtórzył tę myśl w dwóch pracach. Jedną z nich to „Anti-Dühring” (1878), druga, to „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” (1884). Czytamy w nich raz jeszcze, że istnienie klas staje się przeszkodą dla produkcji, klasy tedy znikną nieuchronnie, a razem z nimi nieuchronnie zniknie państwo. Zniknie — cóż to znaczy? To znaczy — powiada Engels — że w miarę przejmowania środków produkcji przez państwo w imieniu społeczeństwa, wtrącając się władzy państwowej do stosunków społecznych staje się zbyteczne w

Nie należy przeceniać sukcesu „Bliźniaków w Orbicie”

WYSTRZELONY przez Rosjan w dniu 11 sierpnia „Wostok 3” z mjr. Nikołajewem i w dzień później „Wostok 4” z pplk. Popowiczem wyładowały z powrotem, w odstępach pięciominutowych, w dniu 15 sierpnia, przy czym mjr. Nikołajew pozostawał w orbicie przez cztery dni, a pplk Popowicz przez trzy dni. Propaganda sowiecka wszystkimi fanfarami (wśród których nie brak oczywiście i popuczików oraz lewicujących „intelektualistów” angielskich) głosi ten wyczyn jako wielki sukces nauki sowieckiej, jako decydujący krok naprzód na drodze lotów międzyplanetarnych, a w pierwszym etapie lotów na księżyc, jako wreszcie niezaprzeczalny dowód wyższości sowieckiej w dziedzinie rakiet i lotów przestrzennych.

Nie ulega wątpliwości, że ten podwójny wystrzał sowiecki jest osiągnięciem wysokiej miary. Świadczy on przede wszystkim o bardzo dużej dokładności wystrzału. Orbitsy obu satelitów różniły się pomiędzy sobą za ledwie o jedną minutę kąta, jaki ich płaszczyzna zawierała z osią obrotu ziemi. Szybkości lotu były niemal identyczne (dokładne dane nie są znane w chwili, gdy to piszę), wysokości toru były bardzo bliskie siebie (punkt przyziemi „Wostoka 3” — 114,7 mil, „Wostoka 4” — 111 mil, punkt odziemi 157 mil dla „Wostoka 3”, 153 mil dla „Wostoka 4”, wszystkie dane dla pierwszego okrążenia ziemi). Jest to niewątpliwie dokładność

bardzo duża, nie większa jednak, niż dokładność wystrzału wielu satelitów amerykańskich, a zwłaszcza Telstara.

Imponująca natomiast jest niezawodnie chwila wystrzału. Wiemy dobrze, ile to wystrzałów amerykańskich należało odłożyć na skutek bądź warunków meteorologicznych, bądź też drobnych zawodów w ostatniej chwili. Tymczasem czas wystrzału „Wostoka 4” był niemal identyczny z obliczonym, koniecznym, aby oba satelity zbliżyły się do siebie na odległość mniej niż 100 mil. Warunki meteorologiczne mogły Rosjanie dobrać odpowiednio, gdyż ich działobitnia rakiet, wyrzucających satelity, leży w strefie o bardziej ustalonych warunkach meteorologicznych, niż działobitnie amerykańskie. Czy jednak dokładne co do czasu wystrzelenie „Wostoka 4” tylko im się udało, czy też jest dowodem niezawodności wystrzału nie wiemy. W przeciwieństwie do praktyki amerykańskiej, Rosjanie nie zapowiadają swych zamiarów z góry i o wystrzeleniu „Wostoka 4” podali dopiero wtedy, gdy był on już w orbicie. Czy jest to wynikiem tajemniczości rosyjskiej, czy też dowodem tego, że nie byli całkowicie pewni sukcesu, nie wiemy. Za tym ostatnim przypuszczeniem przemawia fakt, że Rosjanie rozpuszczali pogłoski o mającym nastąpić wystrzeleniu następnego „Wostoka” w dzień po „Wostoku 4”, do czego — jak wiemy — nie doszło.

W myśl jednak zasady prawniczej, że „in dubiis pro reo”, można ten sukces zapisać na dobro Rosjan.

Mjr Nikołajew pozostał w orbicie przez cztery dni, pplk Popowicz przez trzy dni i podobno wrócili w doskonałym stanie. Nie ma powodu, aby temu nie wierzyć. Dowodzi to, że zapas tlenu w „Wostokach” 3 i 4 musiał być co najmniej 16-krotnie większy, niż w amerykańskich satelitach „Friendship” i „Aurora”. Ale też i waga ich była odpowiednio większa. Nie mamy dokładnych danych o wadze „Wostoka 3” i „4”, z obserwacji amerykańskich jednak wynika, że wynosiła ona około 10 ton, a więc czterokrotnie więcej, niż rakiety, w których lecieli Gleen i Carpenter. Najważniejszym więc wynikiem tego lotu jest dowód, że odpowiednio zaprowiony człowiek dobrze wytrzymał warunki bezważkości przez okres 4 dni, co rokuje nadzieję, że około

(Dokończenie na str. 3)

ność środków produkcji. Państwo jednak nie znikło, odwrotnie, jego polityczne funkcje zaczęły rozrastać się coraz bardziej, mimo, że rosyjska partia komunistyczna uznała się za spadkobierczynię i wykonawczynię nauk Marksa i Engelsa. Lenin w swej pracy „Państwo a rewolucja” (1917), przewrócił prognozę Marksa i Engelsa do góry nogami. Uczynił to, wprowadzając pojęcia państwa burżuazyjnego i państwa proletariackiego, a więc pojęcia obce Marksomu i Engelsowi. Podczas gdy Engels mówił o zniesieniu państwa, bez żadnego przymiotnika, państwa jako państwa, to Lenin mówi o zniesieniu państwa burżuazyjnego i zastąpieniu go państwem proletariackim. Podczas gdy Engels mówił o obumieraniu państwa, państwa bez żadnego przymiotnika, państwa jako państwa, to Lenin mówi o obumieraniu państwa proletariackiego, przedłużając w ten sposób istnienie państwa jako państwa.

Zniesienie państwa wedle Lenina polega na zastąpieniu specjalnej siły do dławienia proletariatu specjal-

(Dokończenie na str. 2)

FP 2156

(Dokończenie ze str. 1)

na siłę do dławienia burżuazji. Ten zupełnie niemarksistowski sposób myślenia doprowadził do ukształtowania się państwa sowieckiego jako specjalnej siły do dławienia proletariatu i chłopstwa, jako że burżuazja istnieje przestala. Tym bardziej więc — po całkowitym zniknięciu prywatnej własności środków produkcji w Związku Radzieckim, po całkowitym zniesieniu burżuazji i antykonunistycznych klas społecznych, w umysłach czytelników pism Marksa i Engelsa, a nawet pism Lenina, musiało się zrodzić pytanie: dlaczego nie znoszą państwa, a więc policji i sądów, więzień i łagrów, biurokracji i wojska?

Trzeba było przez długie lata czekać na odpowiedź, aż wreszcie dał ją Stalin w swym referacie na XVIII zjeździe KPZR w marcu 1939 roku. Tak jest — mówił Stalin — zasada Engelsa jest słuszna i będzie mogła być wcielona w Związku Sowieckim w życie, państwo zniknie, jednak nie zniknie zaraz. Wprawdzie bowiem opór obalonych klas społecznych został już złamany i nastąpiło zupełne zwycięstwo socjalistycznego systemu gospodarczego, uwieńczone przyjęciem nowej konstytucji, lecz trwa wciąż kapitalistyczne okrażenie Związku Sowieckiego. Dopiero gdy ono zniknie i zostanie zastąpione otoczeniem socjalistycznym, gdy zniknie niebezpieczeństwo zbrojnego najeźdu z zewnątrz, dopiero wtedy państwo sowieckie obumrze, przestanie istnieć.

W ten sposób Stalin dodał warunek zniknięcia państwa i aparatu państwowego, którego nie znajdujemy ani u Engelsa, ani nawet u Lenina. Mógłby znowu lata, warunek Stalina został spełniony, okrażenie kapitalistyczne znikło. Przed trzema laty Chruszczow oświadczył w rozmowie z korespondentem paryskiego „Figaro”: „Dziś nie wiadomo, kto kogo obciąża, czy kraje kapitalistyczne nas, czy też na odwrót”. Święta prawda, tylko na stosunkowo niewielkich odcinkach Finlandii, Turcji, Persji i Afganistanu sąsiaduje Związek Sowiecki z państwami kapitalistycznymi, poza tym wszędzie sąsiaduje z krajami tzw. socjalistycznymi.

W tej atmosferze strategicznego bezpieczeństwa Związek Sowiecki przystąpił do budowania społeczeństwa komunistycznego. 22-gi Zjazd KPZR oznaczył nawet datę, w której społeczeństwo takie zostanie w zasadzie zbudowane, a mianowicie datę roku 1980. Cóż ma się stać w tym czasie z państwem sowieckim? Nie zniknie ono tak szybko! W referacie swym na 22-gim Zjeździe powiedział Chruszczow, że państwo będzie istniało jeszcze długo po zwycięstwie pierwszej fazy komunizmu i że proces obumierania państwa obejmie całą epokę historyczną. Jak przedtem Stalin stawiał dwa warunki zniknięcia państwa sowieckiego, a mianowicie: zwycięstwo socjalistycznego systemu gospodarczego w Związku Sowieckim oraz likwidację kapitalistycznego okrażenia, tak teraz Chruszczow stawia również dwa warunki, a mianowicie: zbudowanie rozwiniętego społeczeństwa komunistycznego w Związku Sowieckim oraz zwycięstwo i ufrwalenie się socjalizmu (czytaj: komunizmu) na arenie międzynarodowej.

Chruszczow na 22-gim Zjeździe nie sprzecywał tej myśli, ale skądinąd wiemy, co znaczą jego słowa o zwycięstwie i utrwaleniu się socjalizmu na arenie międzynarodowej. Mianowicie w czasie konferencji z redaktorami niemieckiej prasy socjaldemokratycznej w Moskwie w dniu 5 maja 1959 roku powiedział Chruszczow, że jak długo istnieje państwo imperialistyczne nie można myśleć o

likwidacji wszystkich organów państwowego w Związku Sowieckim. Skoro zaś za państwo najbardziej imperialistyczne uważa Chruszczow Stany Zjednoczone Ameryki, więc już bez trudu uzmysłowimy sobie jego perspektywę historyczną. Moment likwidacji organów państwowych Związku Sowieckiego odkłada Chruszczow albo do momentu likwidacji organów państwowych Stanów Zjednoczonych, na co się nawet w teorii nie zanoszą, albo też do momentu zdobycia władzy w Stanach Zjednoczonych przez tamtejszą partię komunistyczną, czyli — jak się to po polsku mówi — na świętego Nigdy. To samo, chociaż w mniej zawyżonych słowach głosi nowy program KPZR; czytamy w nim:

Z punktu widzenia warunków wewnętrznych Związek Radziecki już nie potrzebuje armii. Lecz ponieważ trwa niebezpieczeństwo wojny powodowane przez obóz imperialistyczny, ponieważ nie osiągnięto powszechnego i całkowitego rozbrojenia, KPZR, uważa za niezbędne utrzymać potęgę obronną państwa Radzieckiego, gotowość bojową jego Sił Zbrojnych na poziomie zapewniającym zdecydowanie i całkowite rozgromienie każdego wroga, który by odważył się

targnąć na Ojczyznę Radziecką. Państwo Radzieckie będzie się troszczyć o to, by jego Siły Zbrojne były potężne, by dysponowały najbardziej nowoczesnymi środkami obrony Ojczyzny — bronią atomową i termojądrową, raketami o wszelkim możliwym zasięgu, by utrzymywały na odpowiednim poziomie wszystkie rodzaje wojskowego sprzętu technicznego i broni“.

Nie ma najmniejszej różnicy pomiędzy takim postawieniem sprawy, a słowami Stalina z roku 1939. Nowy program KPZR stawia zresztą sprawę z całą otwartością: „Państwo zachowa się do zupełnego zwycięstwa komunizmu“. Na razie zaś — czytamy dalej w nowym programie — w okresie rozwiniętego budownictwa komunistycznego zwiększa się rola organizacji społecznych, takich jak związki zawodowe, Komsomol i różne odmiany spółdzielczości. W okresie tym — czytamy dalej — państwowe organy zarządzania gospodarką i kulturą staną się organami samorządu społecznego. Łącząc się to z mglistą na razie tezą programu o „przejściu od państwa dyktatury proletariatu do państwa rządzonego przez całą ludność“. Kto się na gorącym sparzył, ten na zimno dmucha,

więc nic dziwnego, że „Socjalizam“, organ Związku Komunistów Jugosławii radzi odczekać, w jaki sposób i z jakimi konsekwencjami teza ta zostanie w Związku Sowieckim urzeczywistniona.

Może zresztą nie będzie trzeba czekać długo. W dniu 25 kwietnia br. zapowiedział bowiem Chruszczow w Najwyższym Sowiecie opracowanie nowej konstytucji Związku Sowieckiego. Jak widać, Chruszczow chce, by jego nazwisko przeszło do historii związane z nowym programem KPZR i nową konstytucją ZSRR; część pierwsza zadania została spełniona, pora na część drugą. To, co przeciekało na zewnątrz 97-osobowej komisji, pracującej nad nową, chruszczowską konstytucją, wskazuje na mocniejsze niż dotychczas uwypuklenie roli i znaczenia partii komunistycznej. Ma być ona określona w nowej konstytucji jako kierownicza siła społeczeństwa sowieckiego; zapewne też Komitet Centralny KPZR, jego sekretariat i jego Prezydium będą oficjalnie wmontowane w nową konstytucję. Przekazanie niektórych uprawnień organów państwowych — organom partii komunistycznej i

kontrolowanych przez nią zrzeszeń społecznych, taki ma być sens nowej konstytucji. Ale zmiana szyldu na takim czy innym gmachu państwowym nie będzie miała rzeczywistego znaczenia, jako że monopolistyczny charakter partii komunistycznej ma być nie tylko zachowany, ale nawet utrwalony i wzmocniony. Nie zawsze tego rodzaju zmiana szyldu wychodzi przeciętnemu obywatelowi na zdrowie. Z doświadczeń sowieckich, a niestety także i z polskich, wiemy np. że przekazanie związkowi zawodowemu uprawnień państwowej inspekcji pracy okazało się dla robotników wysoce niekorzystne.

Jako zupełnie pewne można przyjąć wprowadzenie do nowej konstytucji postanowień o systematycznym odnawianiu składu organów kierowniczych w sowietach wszystkich stopni, podobnie jak to się już stało w nowym statucie KPZR, jeśli chodzi o komitety partyjne. Pracownicy na kierowniczych stanowiskach będą mogli być wybierani z reguły nie na więcej, niż na trzy kolejne kadencje, potem zaś tylko wyjątkowo, większością 3/4 głosów. Zasada wybieralności rozciągnięta będzie na wszystkich kierowniczych pracowników organów państwowych. Dobór kandydatów na deputowanych do sowietów ma być staranniejszy. Wszystko to — jak widać — porusza się po linii walki z biurokracją, zawsze jednak w ramach partyjnej kontroli i przewodnictwa.

Szukając w nowym programie KPZR wskazówek co do treści nowej konstytucji ZSRR, powinniśmy zatrzymać się na zapowiedzi rozszerzenia uprawnień sowietów terenowych. Mniejsza o zapowiedź, że sowiety terenowe będą ostatecznie decydowały o wszystkich sprawach o znaczeniu lokalnym, bo to w świecie cywilizowanym należy do abecadła samorządu terytorialnego. Bardzo ważna natomiast jest zapowiedź o umocnieniu ognia sowietów rejonowych „w miarę zbliżania się własności kolchozowo-społdzielczej do ogólnonarodowej“. Chodzi o ukształtowanie jednolitego organu zarządzania wszystkimi przedsiębiorstwami, organizacjami i instytucjami o znaczeniu rejonowym.

Jak wiadomo, Chruszczow ma istną obsesję na punkcie uzdrowienia stosunków w rolnictwie sowieckim, co samo przez się byłoby chwalebne, gdyby nie błędne założenia, których Chruszczow trzyma się z uporem. Przejął on w spadku po Stalinie myśl o złączeniu kolchozów i sowchozów oraz terenowych zakładów przemysłowych w formie „zjednoczeń“ rejonowych. W toku tego procesu kolchozy mają się zrównać z ogólnonarodowymi przedsiębiorstwami rolniczymi i przekształcić w wysoce zmechanizowane gospodarstwa, a własność kolchozowa ma otrzymać charakter ogólnonarodowy. Inaczej mówiąc, zniknąć ma różnica pomiędzy kolchozami a sowchozami. Proces ten ma dobiec końca w roku 1980.

Nowa konstytucja przygotowuje dla niego ramy administracyjne. Będzie to zmiana ustrojowo-gospodarcza o znaczeniu nie mniejszym od kolektywizacji rolnictwa, przeprowadzonej przez Stalina przed trzydziestu laty. Zniknąć ma ostatni ślad indywidualnej gospodarki chłopskiej, nawet gospodarstwa przyzgodowe mają stopniowo stać się „przeżytkiem pod względem ekonomicznym“, jak mówi nowy program KPZR. Czy uda się Chruszczowowi przeprowadzić swe zamierzenia, to już inne zagadnienie.

Adam Ciolkosz

**CZYTAJ
POLSKĄ
KSIĄŻKĘ**

Nowa konstytucja sowiecka

DELEGACI SPOZA LONDynu NA OGÓLNY ZJAZD POLAKÓW W W. BRYTANII

W wyborach delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii głosowało ogółem 13.052 osób. Liczba ta może jeszcze ulec pewnemu uzupełnieniu, gdy nadejdą brakujące dane z jednego obwodu w okręgu Swindon.

Poniżej podajemy nazwiska delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii.

OKRĘG (1) EDYNBURG (Głosowało: 295 osób).

EDYNBURG: Dr Stanisław Mglej, Wanda Laxowa, W. Organista.

ABERDEEN: Halszka Gebbert, W. Świeńczyk.

ANGUS-DUNDEE: Ignacy Roszkowski, Franciszek Chmielewski.

COWDENBEATH i DUNFERMLINE: Czesław Błański, mgr. T. Len.

KIRCALDY: inż. H. Pawlikowski, Piotr Misiara, Józef Zaremski.

PERTH: Henryk Kieniewicz, Jan Jarmulski.

GALASHIELS: W. Jaworski.

OKRĘG (2) GLASGOW (Głosowało: 208 osób).

GLASGOW: M. Brodziński, T. Pasięczny, mgr. Cz. Bobolewski, L. Studziński, S. Żukowski, M. Feliks, S. Sekulowicz.

FALKIRK: Władysław Grzanka, Antoni Korzeniowski, Leokadia Wojtanowiczowa.

PAISLEY: Władysław Stachura, Henryk Szuster.

OKRĘG (3) BRADFORD (Głosowało: 640 osób).

BRADFORD: Marcin Czechowicz, Gustaw Żeromski, Władysław Biesiada, Józef Wierzbicki, Stanisław Borowy, Jerzy Dudziński, Eugeniusz Kozakiewicz, Henryk Grabowski, Waclaw Kipp, Janina Wysocka, Zenon Pietrucki, Stanisław Kwiatkowski, Mieczysław Kipp, Zbigniew Wyszecki, Stanisław Karol, Michał Piwowarski, Zygmunt Karney, Marian Konarzewski, Tadeusz Podgórski, Zbigniew Pniowski.

TODMORDEN: P. Korobczyk, A. Pałak.

BARNOLDSWICK: Julian Rudko.

SHIPLEY: Jan Kaiser, Władysław Jaskot, Franciszek Siudak, Waclaw Szychowski.

KEIGHLEY: Mieczysław Krasowski, Jan Elsner, Adam Dellman.

OKRĘG (4) LEEDS (Głosowało: 482 osoby).

LEEDS: Henryk Lipiński, inż. Franciszek Hałaszczyk, mgr. Jan Rubin, Kazimierz Skalski, Waclaw Sielicki, Stefan Mirski, Stanisław Napora, Aleksander Bogacz, Waclaw Sadowski, inż. Witold Zaczeniuk, Franciszek Dragun.

EAST MOOR — YORK: Piotr Mierzwiński, Jan Janiurek.

MIDDLESBOROUGH: Kazimierz Prugar, Czesław Wiczorek.

HULL: Jerzy Czernuszewicz, Antoni Marciniak.

NEWCASTLE: Ferdynand Vogel, Teofryd Pieczko, Oskar Kochański.

OKRĘG (5) HUDDERSFIELD (Głosowało: 385 osób).

DEWSBURY: Franciszek Zaremba, Bronisław Herman, Henryk Szewczyk, Jan Przepiórka.

HUDDERSFIELD: Tadeusz Danilewicz, Jan Hanus, Zbigniew Hawrot, Tadeusz Zabłocki, Stefan Osuchowski, Teodor Krzyżanowski, Czesław Ok.

HALIFAX: Józef Kondykowski, Stefan Stepień, Franciszek Bach, Zygmunt Kafel, Bolesław Mowczan.

OKRĘG (6) SHEFFIELD (Głosowało: 142 osoby).

SHEFFIELD: Witold Szablewski, Kazimierz Pagacz, Antoni Rudolf, Franciszek Kozłowski, Józef Pryjomko, Adolf Kołodziej, Henryk Kaczmarek, Edward Gardy, Maria Pagacz, Antoni Wilczyński.

DONCASTER: Zbigniew Scholtz, Jerzy Wosik, Stefan Bator, Kazimierz Dobrowolski, Józef Glazik.

OKRĘG (7) PRESTON (Głosowało: 353 osoby).

PRESTON: Mieczysław Wojnarowski, Stanisław Konarzewski, Stanisław Piorkowski.

BLACKBURN: Franciszek Szymczak, Marian Chlebik, Marian Pawłowski, Józef Kuduk, Zygmunt Dudek.

CARLISLE: dr Józef Czynieński, Józef Strycharczyk.

CHORLEY: Helena Heinsdorf.

LANCASTER: W. Jancewicz, J. Rosztrowski.

OKRĘG (8) ROCHDALE (Głosowało: 214 osób).

OLDHAM: Leon Ogórek, Stanisław Sługocki, Teofil Jastrzębski, Zygmunt Betker, Adam Poczeyński, Bohdan Kotakowski, Zygmunt Kwiecieński.

ROCHDALE: M. Zakrzewski, S. — ról, M. Brodowski, B. Balicki, J. Harendarski, J. Soroka, B. Sawicki, M. Lemieszek.

OKRĘG (9) LIVERPOOL (Głosowało: 152 osoby).

LIVERPOOL: Włodzimierz Skrzyński, Leon Grabowski.

WARRINGTON: Jan Maciejewski.

SOUTHPORT: Stanisław Smoleń.

OKRĘG (10) STAFFORD (Głosowało: 753 osoby).

STAFFORD: Feliks Bolechowski, Jerzy Łój, Zdzisław R. Luszowicz, Stanisław Czech, Marian Kotara.

POŁNOCNA WALIA: Józef Wróblewski, Franciszek Lis, Adam Moszyński.

NORTHWICH: Zdzisław Szopis, Adam Olczak.

PENLEY: Wojciech Nowak, Maria Chwalibóg.

STOKE ON TRENT: Roman Skwara.

CREWE: Nikodem Klincewicz.

OKRĘG (11) WOLVERHAMPTON (Głosowało: 239 osób).

WOLVERHAMPTON: Kazimierz Sosnowski, Piotr Barut, J. Wielgosz,

Aleksander Łappo, Stanisław Charcinowski, Waclaw Rodziewicz, Henryk Grzybek, Stefan Olsztyński, Stanisław Lubliński, Marian Chmielewski, mgr. Wojciech Cymbalista, Adam Siemiaszkiewicz, Jan Zawitkowski, Mirosław Cywik, Józef Blank.

OKRĘG (12) BIRMINGHAM (Głosowało: 327 osób).

REDDITCH: mgr. Leon Spychała, Stanisław Staśkiewicz, Bronisław Hostyński.

BIRMINGHAM: dr Tadeusz Felsztyn, inż. Jan Maślanka, dr Jan Ossoliński, dr Mieczysław Szamocki, mgr. Tadeusz Rokitnicki, Mieczysław Golonka, Andrzej Gaj-Celiński, Paweł Owsianik, mgr. Jan Kurkiewicz, Józef Bartnicki, Ludomir Zwierzchowski, Adolf Omiliańczyk, Zygmunt Majewski, Alfred Sochoń.

KIDDERMINSTER: T. Kowalik, E. Szymczak, Z. Swirski.

OKRĘG (13) COVENTRY (Głosowało: 255 osób).

COVENTRY: mgr. A.B. Olinkiewicz, S. Glowacz, W. Lepieszko, J. Szuliński, J. M. Jankowski.

RUGBY: Czesław Bardziński, Jan Jabłoński.

LONG MARSTON: E. Zogółowicz, T. Ponkrant.

LEAMINGTON: Jan Przedpełski.

OKRĘG (14) BRISTOL (Głosowało: 646 osób).

BRISTOL: S. Rzeckowski, C. Kijewski, St. Kucharczyk, K. Budzyński.

EXETER: Eugeniusz Chadał, Edward Król.

PLYMOUTH: B. Majewski, W. Kucharczyk.

TORQUAY: F. Barczok, K. Bełka.

STOVER PARK: Marian Stec, Antoni Birar.

OKEHAMPTON: T. Zieliński.

BRIDGWATER: mjr. W. Kraszkiewicz.

OKRĘG (15) CARDIFF (Głosowało: 179 osób).

CARDIFF: Jerzy Surma, Kazimierz Chmiel, Mieczysław Szygalski, Kazimierz Baldy, Jan Tabero.

NEWPORT: I. Borkowski, A. Pucielowski, R. Paczkowski.

ABERCYON: Cezary Rudnicki, Gustaw Schleiss.

CARMARTHEN: S. Parol, S. Lisowski, Bronisław Łozowski, Stanisław Nowacki, Kazimierz Ciapiński.

(Dokończenie nastąpi)

SYBKO I TANIO!
Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno- i wielobarwne wykonuje
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYP PRINTERS (H.C.) LTD.
171, Battersea Church Road,
LONDON. S.W. 11.
Telefon: BAT 0879

„BLIŹNIACY W ORBICIE“

(Dokończenie ze strony 1)

7-dniowy lot dookoła księżycy też będzie leżał w granicach wytrzymałości ludzkiej. Pod tym względem Rosjanie mają rację, że wynik tego lotu jest ważnym krokiem na drodze do lotów na księżyc.

Nie wiemy, czy Nikolajew i Popow mieli możliwość sterowania swym pojazdem, tak jak to czynił Glenn a zwłaszcza Carpenter. Z tym „sterowaniem“ jednak nie należy przesadzać. Póki satelita leci w bardzo rozrzedzonej atmosferze, owo „sterowanie“ może zmienić położenie satelity na torze, nie może jednak zmienić orbity satelity. Zmiana orbity wymaga dodatkowej, odpowiednio potężnej rakiety wewnątrz satelity, i to rakiety, którą można uruchomić na sygnał z ziemi, lub też z inicjatywy załogi. Z wszystkich rakiet takie urządzenie miał dotąd jedynie satelita amerykański „Midas 3“, wystrzelony w dniu 12 lipca 1961 roku. Nie nie wskazuje na to, aby miały je „Wostok“ 3 i 4.

Sterowanie satelitą może mieć wpływ na jego lot dopiero w chwili jego powrotu na ziemię. Odpalenie rakiety wstecznej, która ma zwolnić szybkość lotu satelity, wymaga, aby oba satelity były we właściwym kierunku w stosunku do jego kierunku lotu. Przy sterowaniu ręcznym kierunek ten może być wadliwy w chwili, gdy nadszedł czas uruchomienia rakiety wstecznej, co może spowodować lądowanie w punkcie odmiennym od przewidzianego, jak to miało miejsce w locie Carpentera. Dokładność wylądowania obu „Wostoków“ wskazuje więc na to, że obaj sowieccy żeglarze przestrzeni nie posługiwali się sterowaniem ręcznym, przynajmniej w chwili lądowania.

Radio sowieckie podało, że tak Nikolajew, jak i Popow lądowali w swych pojazdach przestrzennych i że byli to pierwsi astronauty, którzy to uczynili. Tym samym przyznało się pośrednio, że tak Gagarin, jak i Titow lądowali na spadochronie, o czym dotąd źródła sowieckie podawały sprzeczne i nieustannie zmienne informacje. Natomiast na pewno pod tym względem Nikolajew i Popow nie byli pierwsi, gdyż już zarówno Glenn, jak i Carpenter, lądowali w swych pojazdach.

Z informacji sowieckich trudno się zorientować, jaki był cel tego podwójnego wystrzału. Prasa angielska, a zwłaszcza jej moskiewscy korespondenci, sugerowała, że celem podwójnego lotu miało być złączenie się obu pojazdów w przestrzeni, co byłoby pierwszym krokiem ku budowie stacji międzyplanetarnej, skąd startowałyby rakiety na księżyc i na dalsze planety. Rosjanie ani nie potwierdzali tych pogłosek, ani im nie zaprzeczali.

Idea stacji międzyplanetarnej została po raz pierwszy opracowana w szczegółach przez konstruktora niemieckiego na służbie amerykańskiej, Werner von Brauna. Od tego czasu myśl ta była wielokrotnie porzucana i znów wysuwana. Nie ulega wątpliwości, że gdyby taką stację udało się zbudować i gdyby „lądowanie“ na niej było dostatecznie niezawodne, byłoby to poważnym ułatwieniem dla lotów, zwłaszcza ku planetom. Istnieje jednak dużo wątpliwości tak co do możliwości wypełnienia obu tych postulatów, jak i co do tego, czy warunki promieniowania w przestrzeni umożliwią załozce dostatecznie długie przebywanie na tej stacji.

Jeśli złączenie obu satelitów było celem eksperymentu sowieckiego, to eksperyment ten się nie udał. Obie rakiety zbliżyły się co prawda na 75 mil, ale złączenie nie nastąpiło.

Warto zauważyć, że złączenie takie powinno było nastąpić przy pierwszym spotkaniu się obu satelitów. Po kilku okrążeniach bowiem ich odległość wzajemna wzrosła do 385 mil. Było to wynikiem zarówno drobnych różnic w szybkości lotu obu satelitów, jak i oporu powietrza, nie do pominięcia już na wysokościach lotu obu satelitów. I tak np. punkt przyziemny „Wostoka 3“ obniżył się po 7 okrążeniach o 2.1 mili, a punkt odziemny o 10.6 mili.

Ponadto, aby złączenie było możliwe, nie wystarczy tylko, aby obie rakiety się „widziały“. Konieczna jest również tak dokładna zmiana szybkości i kierunku lotu, aby obie rakiety przez odpowiednio długi czas leciały blisko siebie, a ponadto konieczne jest jakieś urządzenie, które by pozwoliło tym dwu równoległym rakietom „złapać się“ nawzajem. Nie są to rzeczy niemożliwe, ale na pewno są trudne i przypuszczać należy, że trochę jeszcze upłynie czasu, zanim to się uda.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że tak oba ostatnie loty, jak i poprzednie loty Glenna i Carpentera wskazują na to, że satelita z załogą ludzką jest doskonałym środkiem obserwacyjnym, co najmniej równym niefortunemu samolotowi U-2. I właśnie dlatego wielu obserwatorów angielskich przypuszcza, że ten lot podwójny mógł mieć na celu wypróbowanie techniki zestrzeliwania satelitów obserwacyjnych przez satelity z załogą. Wbrew jednak zachwytom angielskiego astronoma Lovella, który zawsze bezkrytycznie wielbi to, co sowieckie, a potępia to, co amerykańskie, do zestrzeliwania satelitów niekonieczny jest drugi satelita. Przede wszystkim zestrzeliwanie to może być obustronne, co pierwszy znacznie. Następnie samolot obserwacyjny może stosować uniki, jak wspomniany poprzednio „Midas 3“. Dalej łatwiej wystrzelić równoległego satelitę do satelity, którego się samemu wystrzeliło i którego tor tym samym się zna, trudniej zaś do satelity, którego tor należy dopiero obliczyć z zawsze niekompletnych obserwacji. Wreszcie zestrzeliwanie satelity nie wymaga koniecznie drugiego satelity. Może to również uczynić i rakietą, wystrzeloną z ziemi. A pod tym względem Amerykanie mają już za sobą dwie udane próby zestrzeliwania rakiety dalekiego zasięgu rakietą przeciwrakietową. Niewątpliwie więc walka z satelitami obserwacyjnymi jest dziś już w strefie możliwości technicznych, nie można jednak sądzić, aby pod tym względem Rosjanie mieli przewagę nad Ameryką.

Nieuzasadnionym wydaje mi się również wniosek, jakoby ten ostatni wyczyn sowiecki miał być dowodem wyższości Rosjan w wyciegu o opanowanie przestrzeni, jak to bezkrytycznie twierdzi wspomniany już prof.

Lovell. Nie należy zapominać, że doświadczenia amerykańskie obejmują znacznie szerszy wachlarz, niż sowieckie. Satelity łącznościowe, jak Telstar, satelity meteorologiczne, satelity obserwacyjne, satelity ze stosami atomowymi, są to wszystko wyłącznie osiągnięcia amerykańskie. Wyłącznie też Amerykanom zawdzięczamy naszą znajomość strefy Alena, naszą gruntownie pogłębianą znajomość promieniowania jakie ziemia otrzymuje od słońca i tak ważnych dla meteorologii zmian w strukturze chmur na wielką skalę. Oni to wynaleźli baterie słoneczne, konieczny dziś warunek lotów kosmicznych. Ich to łączność radiowa działała na fantastyczną odległość ponad 22 milionów mil. Stosunek wystrzelonych satelitów amerykańskich do rosyjskich wyraża się liczbami co najmniej 4:1, a będących dotąd w orbicie ponad 30:1. Amerykanie więc nacierają na przestrzeń na szerokim froncie, Rosjanie zaś wybierają tylko odcinki propagandowo najbliżotliwsze, co daje im doraźne sukcesy, nie świadczące jednak o ich wyższości.

Nie należy ponadto zapomnieć, że moc gospodarcza Ameryki jest dużo wyższa, niż Rosji. I tak, dochód narodowy amerykański wyniósł w 1961 roku 185,000 milionów funtów angielskich, Rosji zaś tylko 85,700 milionów. Jeśli uwzględnić cały wolny świat sprzymierzony ze Stanami Zjednoczonymi i cały obszar podległy komunizmowi, liczby te wyniosą 335,000 milionów na 149,100 milionów. Przewidywania na rok 1970 wynoszą 294,000 milionów dla Stanów Zjednoczonych (521,000 milionów dla wolnego świata) na 146,000 milionów dla Rosji Sowieckiej — wedle ich zapowiedzi — (257,000 milionów dla bloku komunistycznego). A pamiętajmy, że zapowiedzi sowieckie rzadko kiedy się realizują. Wiemy, że obecnie, wbrew buńczucznym przechwałkom Chruszczowa, Rosja przechodzi poważny kryzys żywnościowy, że np. ilość wybudowanych nowych mieszkań spadła w 1961 roku na 80 milionów metrów kwadratowych z 82.8 w roku poprzednim, że Rosja wyprodukowała w 1961 roku 149,000 samochodów na pięć i pół miliona amerykańskich itp.

Wyciegi w przestrzeni jest poważnym obciążeniem gospodarstwa rosyjskiego i odbywa się kosztem ciągłego obniżania się stopy życiowej poddanych Kremla. W gospodarce więc zimnej wojnie na wyczerpanie jest on poważnym atutem w ręku Ameryki i całego wolnego świata. Nie jest bowiem dla przyszłości świata rzeczą ważną, kto pierwszy obleci księżyc, czy też przybliży się do Wenus i Marsa, lecz czyja wola zapanuje na ziemi. Mimo więc wszelkich propagandowych sukcesów sowieckich i ukrytych w nich gróźb, tak skwapliwie podejmowanych przez ich angielskich wielbiciele, przewaga tak w rakietach, jak i w satelitach jest po stronie Ameryki, która tym samym na groźbę zestrzeliwania jej satelitów może odpowiedzieć nieco mocniej, niż to miało miejsce w wypadku Powersa. Przecież drobna tylko część satelitów amerykańskich leci nad Rosją, podczas gdy wszystkie satelity rosyjskie leżą nad Ameryką.

A każdy sukces sowiecki jest tylko podniętą do bardziej wyciężonej pracy amerykańskiej. Nie obniżając więc wartości ostatniego wyczynu Rosji, nie należy jednak go i przeceniać.

Tadeusz Felsztyn

WSZELKIE DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA GRYP PRINTERS

171 Battersea Church Rd. S. W. 11

WIKTOR JUNOSZA

Byli deportowani budują Europę

BYLEM w Bonn i o tym piszę. Stwierdzić to uważam za potrzebne: niedawno, pewnie ściśle anonimowe, odbijane na powielaczu komunistycznym „czasopismo“, hojnie rozsyłane polskim emigrantom we Francji, oznajmiło światu, że jestem płacony przez odwetowców z Bonn „za artykuły, których w ogóle nie pisałem“. Ponieważ ten napisałem, Czytelnik może być pewien, że nie ma tu żadnej zdrady narodowej; tak przynajmniej sądzić nakazuje logika.

Byłem w Bonn z okazji sesji Komitetu Wykonawczego F.I.L.D.I.R., to znaczy Międzynarodowego Wolnego Związku byłych Deportowanych i Internowanych Ruchu Oporu — powiązanej z obchodem przez Niemców, w dniu 21 lipca, rocznicy zamachu na Hitlera.

F.I.L.D.I.R., założony w Paryżu w 1951 r., grupuje obecnie organizacje ofiar nazizmu z Austrii, Belgii, Francji, Holandii, Italii, Izraela, Luksemburga, Niemiec zachodnich oraz trzy emigracyjne: czechosłowacką, hiszpańską i polską. Służy on niestrudzenie i owocnie nie tylko sprawie zbliżenia i utrzymania jedności moralnej wszystkich b. więźniów obozów koncentracyjnych, ale zapobiega skutecznie o możliwie najpełniejsze zrealizowanie postulatów odszkodowania materialnego. Od czasu zwłaszcza, gdy po licznych i nieraz burzliwych wystąpieniach w Paryżu, w Rzymie, w Rotterdamie, jeszcze raz w Paryżu — na zjeździe w Düsseldorfie w 1953 r. niemiecki związek b. ofiar nazizmu poparł z całą stanowczością wniosek polski, domagający się równych odszkodowań dla Niemców i nie-Niemców — sprawa przybrała obrót pomyślny, pomimo zrozumiałego oporu pewnych czynników niemieckich, wspominających z tęsknotą czasy hitlerowskie.

TATERNICZY W AFGANISTANIE

Według wiadomości radia warszawskiego, 16 taterników członków Polskiego Klubu Wysokogórskiego, wyjechało do Afganistanu, gdzie przez najbliższe 3 miesiące szturmować będą niezdojone jeszcze szczyty wysokości powyżej 6.000 m. W skład ekspedycji wchodzi dwie grupy: krakowska i poznańska; każda z nich będzie prowadziła szereg badań naukowych z zakresu biologii, terenoznawstwa i pokrywcy śniegu.

Ponadto dwie osmioosobowe ekipy wyjechały w początkach sierpnia do Włoch i do Francji. Pierwsza operuje we włoskich Dolomitach, druga zaś w rejonie Chamonix.

Polski Klub Wysokogórski poniósł dotkliwą stratę. Zginął w Tatrach w czasie samotnej wspinaczki na ścianie Kościelca, Jan Długosz, najwybitniejszy przedstawiciel młodszego pokolenia taterników, zdobywca wielu trudnych przejść alpejskich (m.in. udział w pionierskim przejściu Filara Freney w masywie Mont Blanc). (FEC)

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

Przedstawicielstwo banku transferowego

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888.

PACZKI WOLNE OD CŁA

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KN1 0747

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane z przeprowadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szyb'co, sprawnie, tanio załatwia

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16

47, Gt. Western St.

Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 4

63, Dale End, Tel. Central 6260

SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE do POLSKI

Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7

LEKARSTWA! LEKARSTWA!

We Francji **ELKA S.A.R.L.** 20 rue Legendre Paris 17

W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

PRZEZ MĘCZENSTWO DO ZWYCIĘSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

Powołując się na przemówienie założone biskupa Wojtyły, który mówił o udrukach zmarłego nagle arcybiskupa i o wynikach sekcji zwłok, która wykazała, że serce jego „to była jedna wielka blizna“, Prymas Wyszyński dodawał:

„Biskupi krzyż z piersi wbił się w serce człowieka, poranił to serce i poszarpał je tak, iż nie mogło już wytrzymać nacisku meki, która jest udziałem każdego biskupa katolickiego. Nawet serce ze stali — bo cóż jest stal? — mogłoby zniszczyć w tej mecie. Ta męka sprawia, że Pastor cadit.

Na szczęście, nie jest sam! Pada — in gregis medio. To jest szczęście biskupa katolickiego w Polsce, że nie jest sam... Wierzące społeczeństwo, które samo boryka się na przełomie współczesnych dni, otacza biskupów katolickich w Polsce prawdziwym wieniec miłości. Stara się cennie biskupiego pasterzowania zlagodzić swym zaufaniem i modlitwą.

Zmarły Arcybiskup miał tę radość, że otoczony był wiernym i oddanym Mu duchowieństwem obydwu Archidiecezji. Wspierany ich modlitwami i uczuciami zdołał przebić się męcznie, do ostatniej chwili, poprzez wyjątkowo trudne życie... O, trzeba mieć szerokie serce, aby to zrozumieć, z ufnością przyjąć i spokojnie, z uśmiechem, tak właściwym twarzy Zmarłego, wykonać.

Ale trzeba też mieć i otoczenie, które to uszanuje, jak uszanowało duchowieństwo obydwu Archidiecezji i Lud wierny. Swoją miłością do końca otaczali Pasterza. Ilekroć patrzyłem na Niego — a z tytułu moich obowiązków często mi się to zdarzało — podziwiałem Jego głęboką ufność, kwitnącą spokojem, do kierowniczej dłoni Boga, który rządzi ludami.

Ostatnie dwa dni przed śmiercią spędził Arcybiskup w gronie Episkopatu Polski: jeden dzień na Komisji Głównej Episkopatu, a ostatni dzień swego życia — na Konferencji Plenarnej Episkopatu, w ciężkiej pracy, bo sprawy, które Episkopat omawia, łatwe nie są. To jest, naprawdę, dźwiganie ciężkich kamieni, które są nałożone na nasze biskupie dłonie i ramiona. Jednakże zwycięsko wytrwał, aż do końca, bo do ostatniej chwili pracował ramieniem w ramię, przy moim prawym boku.

Wskazując na postawę „biskupa w naszym narodzie“ kardynał Wyszyński powiedział zasadnicze słowa:

„Kościół i Naród nie dadzą się rozzerwać i nie wolno tego czynić, bo kto chciałby tak sublimować dzieło Odkupienia, iż nie byłoby ono związane z konkretnym Narodem, dopuszczalby się straszliwego błędu i nie rozumiałby właściwej nauki Chrystusa de Corpore Christi Mystico“.

Stwierdził kardynał również stan faktyczny i prawny, przypominając: „Ojciec św. Jan XXIII przychylił się do prośby kapituły tej świątyni i postanowił zamianować Zmarłego Arcybiskupa Pasterzem tej diecezji nie zmieniając w stanie kanonicznym dotychczasowych Jego związków“.

Mowa kończyła się wyrazem wiary w zwycięstwo życia nad śmiercią i dobra nad złem:

„Vivit Victor chociażby — sub gladio! Możemy ponosić różne klęski, może być niekiedy wymazane Imię Boże z ziemi żyjących, możemy padać na sнопie ściętego zboża jak utrudzony żniwiarz, ale my wiemy, że sноп, na który padamy, pożywi zgodniałe usta. Dlatego biskup katolicki nigdy nie przegrywał! Kapłan katolicki nigdy nie przegrywał!“.

Nie można czytać tego wspaniałego, krzepiącego przemówienia bez wzruszenia, gdy się pamięta zwłaszcza, skąd pochodził arcybiskup Baziak.

Jako Polacy mamy obowiązek głosić w świecie wolnym całą prawdę o położeniu Kościoła i głośno protestować przeciw gwałtowi sumień przez komunistyczne rządy. Nie starajmy się upiększać sytuacji, jak to czynią ludzie słabej wiary i słabego ducha. Nie mówmy zwłaszcza, że „jakoś to będzie“ i że Kościół ma uprzywilejowaną pozycję w świecie komunistycznym. Jest to bowiem tylko ułamek prawdy. Przywileje tylko dotyczy strony formalnej. Wolność Kościoła ma się zamknąć w zakrytych. Kościół skazany jest na nieustanną walkę. Życie arcybiskupa Baziaka było tego dowodem.

Jednocześnie jednak możemy ufać, wraz z Prymasem Polski, że na końcu tej walki leży zwycięstwo Kościoła polskiego. „Vivit victor sub gladio“.

R.P.

MILION CZŁONKÓW LICZĄ KÓŁKA ROLNICZE

W kółkach rolniczych jest już ponad milion członków — jak doniosło „Życie Warszawy“. Siecią tej organizacji pokryto dotychczas 27.000 wsi. Na podstawie tych danych oblicza się, że około jedna trzecia właścicieli indywidualnych gospodarstw przystąpiła już do kółek rolniczych.

W Polsce indywidualnych gospodarstw mamy około 3,6 miliona.

(FEC)

ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Wydanie trzecie — uzupełnione

Stron 300, fotografie, indeks.

Cena 35/-.

Do nabycia u wydawcy:

GRYF PUBLICATIONS LTD.

171 BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W. 11

i we wszystkich księgarniach polskich.

Oslo, w sierpniu 1962.

STEFAN POLAN

UCIEKŁA MI PRZ NORWEDZY SZUKAJĄ ŻONY

LATO ma swoje różne przywileje. Jeden z nich odznacza się tym, że ludzie w tym okresie interesują się ze zdwojoną uwagą sprawami, które w pozostałych porach roku wydają się być obojętne. Kanikuła jeszcze trwa więc w Norwegii ciągnie się rozmowy na temat upragnionego ożenku następcy tronu, księcia Haralda. Młody książę ma lat 25 i w czerwcu ukończył studia w Oxfordzie. Dalsze nie są przewidziane, prześladowa się coś o Sorbonie, ale to nie jest pewne.

Od 4 lat pogwarki salonowo-kawarniane żenią go z różnymi księżniczkami. Najpierw lansowało się Małgorzatę szwedzką, wnuczkę panującego Gustawa Adolfa i siostrę młodzieńczego następcy tronu Karola Gustawa. Jest to panna bardzo ładna, ma urodę raczej południową niż nordycką, duże, czarne oczy, usta jak wiśnie i śniadą cerę. Ale nic z tego nie wyszło. Zaważyło może to, że Małgorzata jest starsza od Haralda i jest jego bliską kuzynką. Wprawdzie w małżeństwach dynastycznych ten szkopał nie odgrywa większej roli, obecny król norweski Olav V np. ożenił się jako następcą tronu ze swoją cioteczną siostrą, księżniczką Martą szwedzką, ale ewentualne małżeństwo księcia Haralda z księżniczką Małgorzatą nie byłoby w Norwegii popularne. Nie pomogłaby nawet jej uroda, elegancja i wykształcenie. Wyczuwa się, że Norwedzy chcieliby mieć następczynię tronu i przysłą królową z dworów innych niż szwedzki lub duński. To jest jednak bardzo bliska rodzina, przeciw król Olav urodził się jeszcze jako książę duński, król Fryderyk duński jest stryjczym bratem króla Olava a jego żona, królowa Ingrid, córka panującego króla szwedzkiego, jest jego siostrą cioteczną.

Gdy Małgorzata odpadła zaczęto kochać Haralda z Aleksandrą angielską, córką Mariny księżnej Kentu. Szeptano na ucho, że norweskiej rodzinie królewskiej podobno bardzo zależało na doprowadzeniu tego właśnie małżeństwa do skutku a

opinia publiczna z góry je aprobowała. Wprawdzie dwór angielski jest także spokrewniony z dworem norweskim, lecz nie tak blisko jak szwedzki i duński i pokrewieństwo pomiędzy księżniczką Aleksandrą i księciem Haroldem to już potrosze dziesiąta woda po kielichu. Koniec pragnieniom o małżeństwie z Aleksandrą położył bal na dworze szwedzkim, wydany przed paru laty dla europejskiej młodzieży książęcej i z najbardziej ekskluzywnych rodów arystokratycznych. Dużo krwi zepsuł swego czasu ten bal w Norwegii i echa zdecydowanej rezygnacji, którą Harald miał otrzymać od pięknej Aleksandry, dotąd jeszcze nie wygasły. W Anglii i w Norwegii zatrząsło się od plotek, doszło do tego, że dwór norweski zmuszony był wydać komunikat, w którym oznajmiono lakonicznie, że żadne plany małżeńskie następcy tronu nie były i nie są aktualne. Lecz nikt w to nie wierzy.

W jakiś czas później zaskoczyło Norwegów zdjęcie, które ukazało się w prasie stołecznej. Pokazywało ono niezwykle serdeczne, można nawet powiedzieć czułe a w każdym razie dalekie od etykiety dworskiej przywitanie się dwójga młodych ludzi na dworze w Oslo: księcia Haralda z hrabianką szwedzką Magdaleną Bernadotte. Jak wiadomo, obecna dynastia szwedzka pochodzi od napoleońskiego marszałka Bernadotte, jest więc w swojej książęcej krwi bodaj najmłodszą w Europie. Ten Bernadotte, w pierw. oficer królewski, potem republikański, wreszcie marszałek cesarski, żonaty z pierwszą narzeczoną gen. Bonapartego — Desirée, powołany został pośpiesznie na pozbawiony męskiego potomka tron szwedzki tuż przed wyprawą Napoleona na Moskwę i stał się protoplastą królewskiego rodu szwedzkiego. Z Napoleonem nigdy nie łączyły go dobre stosunki, niechętnie mianował go cesarz marszałkiem Francji, niechętnie udzielił zezwole-

nia na przyjęcie korony szwedzkiej; ponoć zdecydowało niewygasłe zupełnie uczucie do Desirée, której Napoleon chciał zrobić przyjemność zostania królową. Bernadotte obwołany królem Szwecji pokumał się z Anglią i już pod Lipskiem walczył przeciw swojemu dawnemu cesarzowi. Otóż hrabianka Magdalena pochodzi z bocznej linii Bernadottów, spokrewnionej blisko z linią dynastyczną ale nie używającej tytułu książąt lub hrabiów. Z tej linii pochodził również Folke hrabia Bernadotte, który swoją głośną akcją humanitarną wyratował tuż przed zakończeniem wojny tyłu Polaków z niemieckich obozów koncentracyjnych i przewiózł do Szwecji, w kilka lat później zginął zamordowany w Palestynie. Gdy o księżniczkę Małgorzacie szwedzkiej mówi się, że jest bardzo ładna, to hrabianka Magdalena uchodzi za doskonałą piękność. I co ciekawe: znowu nie jest to typowa piękność nordycka. Księżniczka przypomina urodą Włoszkę lub Hiszpankę a wiecie do kogo upodabniają się przesłodka rysy twarzy hrabianki? Do Polki, mówcie co chcecie, jak i skąd nie wiem, ale dla mnie jest to polska uroda. Przedczyno owal jej twarzy, oczy, usta, nos — to najwspanialsze odbicie sławnych główek kobiecych Piotra Stachewicza. Ma w sobie ta panna szwedzka coś z szlacheckich łanów Mazowsza i coś z zadumy nurtu wiślanego, tej najdroższej rzeki, co to „zobaczyła Kraków, wnet go pokochała i na znak miłości wstęgą opasała“. I wstęgą swoich ramion objęła hrabianka barki księcia Haralda, który witał ją na dworze przyjeżdżającą na pospolicie, mieszczańską siostrę, księżniczkę Astrid. To niedyskretne zdjęcie zrobiło furorę w Oslo. Jeszcze tego samego wieczoru po salonach i kawiarniach można było usłyszeć: „A zobaczcie, że Harald ożeni się z Magdaleną“. Nie ożenił się, kilka tygodni temu cudna

BRIDŻ

Licytacja prawidłowa, wpadka zapewniona lecz gra wygrana dzięki przebiegłości rozgrywającego mimo najgłośniejszego wyjścia.

Kazimierz Schleyen

♠	A D 9 4 2	♠	K 7 5
♥	A 6 3	♥	K D 8
♦	K 9 8 6	♦	D 5 4
♣	5	♣	K D 10 3
♠	8 6 3	♠	W 10
♥	W 10 9 7	♥	5 4 2
♦	3	♦	A W 10 7 2
♣	W 9 6 4 2	♣	A 8 7

N rozpoczął prawidłowo 1 pik z 13 pkt. E mógł skontrolować z 15 pkt. dla wywołania koloru, lecz prawie identycznym posunięciem było 1 bez atu, tym bardziej, że posiadał rozkład bezatutowy. S również prawidłowo zaliczył 2 karo z odpowiedzialnym kolorem i 10 pkt. Singel trefl i pomoc w proponowanym kolorze upoważniła do dalszej licytacji która skończyła się deklaracją 5 karo.

Walet kier był jedynym groźnym wyjściem. Rozgrywający domyśla się z przebiegu licytacji, że nawet udany impas atutowy nie uratuje gry, bo impas pikowy nie uda się. Będzie musiał oddać pika i dwa kier. Udało mu się rozegrać w sposób następujący: Bije asem kier i zgrywa natychmiast asa pik, ucając z ręki waleta i kolor ten odwraca. E sądzi, że rozgrywający bazuje grę na przebitkach czarnych kolorów. Trudno mu w tej sytuacji położyć króla kier. Dziesiątka niespodziewanie bierze lewę. Przechodzi na stół królem atutowym, przebija pika w rękę i trefla na stole.

Granie pików ze stołu stawia E w beznadziejnej sytuacji. Gry już obronić nie może.

PIĘĆ LAT

„POLAND AND GERMANY“

W Londynie ukazał się 20-ty numer kwartalnika „Poland and Germany“, wydawanego przez Ośrodek Badań Spraw Polsko-Niemieckich. W artykule wstępnym Z. Berezowski porusza kwestię uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie. Przemawiają za tym nie tylko względy polityczne ale także fakt wielkich postępów dokonanych przez Polskę na ziemiach zachodnich i północnych. W ciągu siedemnastu ostatnich lat ludność na tych ziemiach wzrosła do 7,900,000. Jest to więcej niż było tam Niemców przed wojną. Jeśli chodzi o dziedzinę gospodarczą, to jedna trzecia ogólnej produkcji polskiej, pochodzi z tych terytoriów, odgrywając wielką rolę w całokształcie gospodarki. Wbrew twierdzeniom propagandy niemieckiej produkcja na tych ziemiach znacznie przekroczyła wytwórczość przedwojenną.

W tym numerze kwartalnika znajduje się również korespondencja E. Hinterhoffa z konferencji w Königswinter przy udziale polityków niemieckich i angielskich, m.in. posłów do parlamentu brytyjskiego. Tematem tego nieoficjalnego spotkania była „Jedność Zachodu — fakty i urojenia“. Kilku delegatów brytyjskich domagało się większej elastyczności w stosunkach z Niemcami a Wschodem, a zwłaszcza z Polską. Delegaci niemieccy unikali jednak w dyskusji na ten temat zajęcia wyraźnego stanowiska. Podobnie zachowali się, jeśli chodzi o kwestię uznania granicy na Odrze i Nysie, czego znowu domagali się niektórzy Brytyjczycy. Większa jedynomyślność panowała w odniesieniu do pozostałych zagadnień jak np. Organizacji Paktu Atlantycznego.

Z kolei należy wspomnieć o interesującym studium historycznym K. Jazdzewskiego o środkowo-europejskich wpływach na cywilizację Słowian.

Omawiany numer tegoż pożytecznego wydawnictwa — uzupełniają różne materiały dokumentarne. Min. zawiera tekst memorandum, które wystosował Kongres Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois do uczestników konferencji niemiecko-amerykańskiej.

W dziale recenzji omówiono kilka książek o tematyce polsko-niemieckiej, których autorem jest red. Witold Leitgeber.

Niewątpliwie, każdy kto interesuje się zagadnieniami polsko-niemieckimi znajdzie w tym numerze „Poland and Germany“ wiele cennych informacji, a także będzie mógł zapoznać się ze stanowiskiem polskich kół niepodległościowych. Numer ten nabyć można w cenie 3/6 sh. w „Studies Centre on Polish-German Affairs“, 20, Princes Gate, London S.W.7.

EKSPORT TABORU KOLEJOWEGO

Jak wynika z informacji poznańskiej agencji prasowej ZAP — Polska zajęła w ub. r. trzecie miejsce w światowym eksporcie taboru kolejowego — po Stanach Zjednoczonych i Niemczech Zachodnich. „W roku bieżącym — stwierdza ZAP — Polska ma realne szanse na osiągnięcie nawet drugiej pozycji“.

W roku 1961 za eksport taboru kolejowego reżim otrzymał 65 milionów dolarów. Na ostatnich Międzynarodowych Targach Poznańskich Sowiety zawarły umowę na dostawę 4,625 wagonów towarowych za około 45 mln dol.

Podając powyższe liczby agencja ZAP informuje, że „56,000 polskich jednostek taboru kolejowego jeździ dziś po torach 14 krajów świata“. Największą produkcję — ok. 80 procent produkcji krajowej taboru kolejowego — osiągała fabryki na ziemiach zach.

PRZEPIÓRECZKA...

ŻONY DLA NASTĘPCY TRONU

Magdalenka zaręczyła się z innym. Zaczęło się robić pusto wokół następcy tronu norweskiego, co raz to któraś przepióreczka uciekała w prosa, chociaż w zapasie i jako ostatnia deska ratunku czuwa zawsze conajmniej tuzin innych księżniczek szwedzkich i duńskich. Ale Norwedzy nie chcą żony dla następcy tronu z grona bliskiej rodziny.

Dwa razy w czasie studiów oxfordzkich jeździł książę Harald na wyspę Korfu. Trząsł się na osie, pływał, opychał się rodzynkami a przede wszystkim uprawiał swój ulubiony sport: żeglarstwo. Był mile widzianym gościem greckiej rodziny królewskiej, również dalekich krewnych. Jak widzicie, drodzy czytelnicy, trudno się w tym towarzystwie obrócić by się nie natknąć na jakichś pociotków. I znowu niedyskretnie zdjęcie przyłapało przyszłego króla potomków Vikingów pod jakimś żaglem z księżniczką Zofią. Daleko to wprawdzie do Grecji i wiara inna, on luteranin, ona prawosławna, ale uparta plotka zawzięła się na Zofię. A że zbliżenie pod żaglem wydarzyło się tuż po Olimpiadzie, na której i Grecja i Norwegia wzięły po złotym medalu w żeglarstwie, każda w swojej klasie, a w żalodze zwycięskiej łodzi greckiej znalazła się Zofia, więc Norwedzy ubzdrali sobie, że Harald musi, tak właśnie: musi ożenić się z Zofią. Tłumaczyłem znajomym Norwegom gdzie Rzym — gdzie Krym, ale nic nie pomagało. Co drugi przynajmniej Norweg już widział w Zofii swoją przyszłą królową. Nawet luteranin prymas Norwegii, biskup Smemo w Oslo, zaczął dyskretnie łamać sobie głowę nad ustaleniem ceremonii podwójnego ślubu. I znowu nici: Zosia wołała torreadora niż żeglarza.

Minął rok od wakacji na Korfu, Harald wrócił do kraju z dyplomem oxfordzkim i niedawno razem z ojcem witał na lotnisku grecką rodzinę kró-

lewską: króla Pawła, królową Fryderykę, następcę tronu księcia Konstantego i księżniczkę Irenę. Nie była to wizyta oficjalna, przyjechali jako prywatni goście króla Olava na regaty żeglarskie w Hanko. Król Olav wsiadł do samochodu z parą królewską, młodzi pojechali razem. Na drugi dzień najwplywowszy dziennik norweski „Aftenposten“ zamieścił o pasażerach z samochodu królewskiego 20 wierszy druku a dosłownie całą szpalnę poświęcił trójce młodych. A właściwie tylko jednej osobie z tej trójki: 20-letniej księżniczce Irenie. A jakie miała pantofelki, a jaki płaszcz, a jakie perły, a ile razy się uśmiechnęła, jakie ma oczy, jakie zębki, co mówiła gdy szła do samochodu i co powiedziała gdy usiadła, jak machała rączką i tak przez całą szpalnę, Irena i Irena. „Coś w tym jest — powiedzieli sobie czytelnicy „Aftenposten“ — jak to, 20 wierszy tylko o dwóch królowach i królowej a przeszło sto o jednej księżniczce?“. Poszły w ruch domysły, zaroily się szeptki, wróciły tylekrotnie zawiedziona nadzieje — i oto pogwarki salonowo-kawiarniane wybrały dla księcia Harald a nową narzeczoną: księżniczkę Irenę grecką.

Powtarza się to wszystko od lat 4 nie bez kozery. Norwedzy po prostu tęsknią do swojej królowej, nie mogą się pogodzić z jej brakiem. Po zerwaniu unii personalnej ze Szwecją, tzn. od r. 1905, mieli ją tylko jedną: małżonkę króla Haakona VII, królowę Maud. Dobra to była królowa, opiekowała się bezdomnymi pieskami i kalekami, jeździła konno i na nartach, tylko że częściej przebywała w Anglii lub w Danii i Norwedzy nie zdążyli się do niej przyzwyczaić. A kiedy została się z tym światem w r. 1938 nowa królowa nie zajęła jej miejsca. Król Haakon wytrwał do śmierci jako wdowiec, królowi Olawowi umarła żona, księżna Marta, w r. 1954 gdy był jeszcze na-

stępcą tronu, drugi raz ożenić się nie chce i w ten sposób Norwegia od ćwierć wieku pozostaje bez królowej. Nawet socjaliści przyznają, że nie jest to sytuacja przyjemna. A ileż zenujących kłopotów! Przyjeżdża np. z oficjalną wizytą obca para królewska. Według tradycyjnego rytuału pierwszego wieczoru galowy obiad na zamku królewskim. Król Olav prowadzi do stołu królowę gościa. A kogo ma prowadzić ten drugi król, skoro nie ma królowej-gospodyni? Ściąga się wtedy naprędce którąś z byłych księżniczek, żeby choć w ten sposób znalazło się obok królewskiego gościa jakaś osoba o arcybłękitnej krwi, chociaż już mocno zwarzonej przez mieszczańskiego małżonka. Rodzina królewska w Norwegii jest bardzo popularna i bardzo bliska narodowi, lecz od tylu już lat w tych jakże częstych, bezpośrednich, prostych i niewymuszonych a wolnych całkowicie od jakiejś eskorty i zgrai tajniaków kontaktach króla z ludnością miejsc królowej u jego boku pozostaje puste. Po śmierci królowej Maud obowiązki pierwszej damy kraju przejęła księżna Marta, ale wypełniała je nie jako królowa lecz jako żona następcy tronu, nie jako małżonka panującego lecz jako jego synowa, po jej zgonie już w zgola zmienionym charakterze przeszły te obowiązki na córki, najpierw księżniczkę Ranghild a po niej na Astrid, lecz z góry było wiadome, że żadna z nich nie zostanie królową, ponieważ konstytucja norweska nie dopuszcza kobiety jako panującej monarchini. Kiedy obie córki zostały się oficjalnie z dworem i z dynastią, wychodząc kolejno za zwykłych mieszczan skończyła się nawet i ta namiastka pierwszej damy kraju. I dlatego tyle troski i tyle nadziei społeczeństwu na księciu Haraldzie. Jest młody, przystojny, bardzo inteligentny, włada biegle pięcioma językami, przystępny, noszący w górę nie zadziera, wysokie koligacje w całej Europie, jako król dostanie milion koron rocznie — no cóż, partia chyba nie do pogardzenia. Ale która z wysokich dam zechce zostać panią tych chłodnych fiordów i dzikich gór?

Nawet poważniejsi spośród rzeczoznawców, rodmuchujących dotąd zawodo rozdźwięki sowiecko-chińskie i wróżących niestrudzenie konflikt między Moskwą a Pekinem dla uzasadnienia polityki koegzystencji, przyznają że rozgłos nadany uroczystości, wyżej opisaney, oraz ton przemówień muszą do wodzić ożywienia wojskowej współpracy obu tych reżimów komunistycznych. Zgodność sowiecko-chińskich wystąpień, podczas konferencji genewskiej w sprawach Laosu i całej pd. wschodniej Azji — całkowicie sprzeczna z diagnozami sowietologii — potwierdziła jeszcze raz jej nieodpowiedzialną tendencyjność.

POLSKA-SZWECJA

Między Polską a Szwecją podpisany został protokół o wymianie towarowej i płatnościach do końca kwietnia 1963 r. Protokół przewiduje wzrost obrotów o 15 procent w stosunku do poprzedniego okresu. Polska będzie eksportować więcej artykułów rolno-spożywczych oraz takich artykułów przemysłowych jak tekstylia, meble, porcelana itp. Szwecja natomiast zwiększy dostawy do Polski maszyn i urządzeń inwestycyjnych oraz cynku i in. Wprawdzie bilans handlowy kształtuje się dla Polski pomyślnie, ale bilans płatniczy wypada ujemnie, bo Polska korzysta dotychczas z usług transportowych szwedzkiej floty handlowej.

ROYAL ALBERT HALL
Związek Rolników Polskich
Koło Londyńskie
u r z a d z a

pod Protektoratem Gen. WŁADYSŁAWA ANDERSA
w piątek 21 września
o godz. 9.30 wieczorem — 5.30 rano

TRADYCYJNE

DOŻYNKI

Obzęd dożynkowy w układzie Ryszarda Kiersnowskiego wykonają: chóry im. Fr. Chopina i im. St. Moniuszki — oraz zespoły tańców narodowych: „KUJAWY“ (Trowbridge), „NAROCZ“ (Slough), Im. O. KOLBERGA, POLSKA YMCA „SYRENKA“, „TATRY“. Kapela ludowa L. Kwietniowskiego, Starosta — Z. Kozerski, Przdowonia — Magdalena Konopka, vice Miss Polonia, Kierownictwo muzyczne — Zb. Gedel. Dekoracje sal — J. Smosarski. DWIE ORKIESTRY: Reprezentacyjna E. NAKO i BERNARD MONSHIN AND HIS TANGO BAND „RADIOS ROMANTIC ORCHESTRA“. Występy FORMATION TEAM — Slough i REVELERSI MIDLANDU. Szczegóły programu w zaproszeniach. 7 BUFETÓW i 9 BARÓW. Loteria fantowa Polskiej Macierzy Szkolnej na pomoc dzieciom polskim w Niemczech i Austrii. Bilet wstępu 30sh. Studenckie bilety 25sh. (do nabycia w Związku Rolników). Dla widzów na balkonie wstęp 7/6 — dla młodzieży 5/-. Rezerwowanie miejsc w łóżach 6-12 osobowych od 2/6 do 7/6 od osoby. STROJE WIECZOROWE WZGLĘDNE WIZYTOWE. Bilety i zaproszenia: Ognisko Polskie — 55, Exhibition Road, S.W.7. — Tel. KNI 2741, ORBIS — 38, Knightsbridge, S.W.7. — Tel. BEL 2793, Royal Albert Hall, S.W.7. — Tel. KEN 8217, Związek Rolników Polskich, 54, Denbigh St., S.W.1. — Tel. VIC 1196.

Obchód Święta Żołnierza w Londynie

Z łącznej inicjatywy Stowarzyszeń: Polskich Kombatantów, Lotników i Marynarki Wojennej odbył się 18 bm., w londyńskim Ognisku Polskim obchód Święta Żołnierza, ustanowionego — jak warto przypomnieć młodszemu pokoleniu — w rocznicę świętego zwycięstwa naszego oręża pod wodzą Józefa Piłsudskiego nad bolszewicką nawałą, która poprzez „trupca Polski“, jak wyraził się wówczas Trocki, zmierzała już w roku 1920 do podboju całej Europy.

Zagajający imieniem organizatorów płk K. Ziemiński, prezes zarządu Główn. SPK — Fed. Światowej, który obok W. Ryknicza przedstawiciela Lotników i W. Nadratowskiego z Marynarki Wojennej, objął przewodnictwo uroczystego zebrania, podkreślił że Święto Żołnierza jednoczy nas w hołdzie dla wszystkich rodaków, którzy w szeregach wojskowych kolejnych zmaganiach wojennych spełnili swój obowiązek żołnierski. Po powitaniu licznie zebranych w teatralnej sali Ogniska z gen. S. Kopańskim, jako reprezentantem nieobecnych w Londynie gen. Andersa, generałami dr R. Odzierżyńskim i B. Duchem, dalej prez. Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii red. P. Hęciakiem i szeregiem innych przedstawicieli życia społecznego i politycznego, płk Ziemiński oddał głos płk. B. Miedzińskiemu, b. marszałkowi senatu i wybitnemu działaczowi politycznemu okresu przedwojennego dla wygłoszenia referatu pt.: „Żołnierska nuta“.

Mówca rozpoczął od przypomnienia sceny z szekspirowskiego „Hamleta“, z której wynika, że wojska skandynawów wyprawić się mają na Polskę dla zdobycia skrawka zaledwie ziemi, której Polacy jednak postanowili bronić, chociaż minimalna była materialna wartość przedmiotu sporu. Przykład ten z przed stuleci dowodzi, że już wtedy, za Szekspira, Polacy posiadali imię żołnierzy gotowych do walki w imię zasad oraz ideałów. Po upadku Rzeczypospolitej, wbrew nawet panującym prądom pozytywistycznym, tradycja żołnierska przetrwała choćby w tradycjach rodzinnych i literaturze, doprowa-

dziwszy do odrodzenia polskich sił, koniecznych dla odzyskania w roku 1918 niepodległości. Gdy patrzymy na kampanię wrześniową, winniśmy rezultaty jej oceniać porównawczo i pamiętać, że nowoczesnie uzbrojona armia hitlerowska jeszcze po 10 miesiącach, danych mocarstwu zachodnim na przygotowanie, równie prawie szybko zdołała pobić zjednoczone siły Francji i Anglii, a przecież dowódcy i żołnierze, którzy ponieśli tę klęskę wspomniani są przez opinię brytyjską z serdecznym szacunkiem. Do przytoczonych przez mówcę okoliczności, wyjaśniających tragedię kampanii wrześniowej, dodać by należało, że 17 dnia tego miesiąca uderzyły od wschodu na walczącego żołnierza polskiego — zdrazieckie armie sowieckie, a do przykładów porównawczych ówczesnej przewagi materialnej niemieckiej — nie tylko historię kampanii w 1940 r. na zachodzie, ale również — ten fakt, że w lecie 1941 r. ogromne siły sowieckie, zgromadzone na polskich ziemiach wschodnich, zostały w dwa tygodnie rozbite i zepchnięte na wschód. Kampania wrześniowa jednak, mówił w dalszym ciągu płk Miedziński, to był dopiero wstęp długich lat walki polskiego żołnierza, który na obcych ziemiach i w szeregach Armii Krajowej współdziałał w wojnie, zakończonej pokonaniem hitlerowskich Niemiec, umiał się zdobyć na bohaterstwo i wytrwałość, zgodne ze świetnymi tradycjami „żołnierskiej nuty“ w naszych dziejach.

Po nagrodzonym oklaskami przemówieniu i zarządzonej przerwie nastąpiła część artystyczna, zorganizowana przez Młodych z W. Dybowskim, który ją zagał na czele. F. Stawiński recytował wiersz L. Gałuszki „Polski Nieznanny Żołnierz“, Chór Chopina pod batutą dyr. Z. Gedla odśpiewał wiankę pieśni wojennych, Krystyna Czerwinke odtańczyła z wdziękiem i umiejętnością walc Chopina op. 70, nr. 1, wreszcie 9-letnia Krysią Straszewska, uczennica prof. S. Niekraszowej odegrała nad wielkimi umiejętnie walc i mazurka szopenowskiego. Recytacje — „Bez przeszłości“ Refrena w wykonaniu W. Dybowskiego i „Cuda nad Wisłą“ Z. Nowakowskiego przez K. Kalińską, B. Kozerskiego i K. Rowińskiego uzupełniły serdecznie przyjętą przez publiczność artystyczną część młodych. Odśpiewaniem pieśni „Hej kto Polak na bagnety...“ zakończono uroczystość.

(a)

**BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI**
**ANGLOPOL
TRAVEL**
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

Czytaj polską książkę

Za duszę Legionisty Sybiraka — Obroncy Warszawy

GEN. WALERIANA GZUMY

b. dowódcy Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberii w 1918-20 r. oraz za dusze poległych Harcerzy-Sybiraków i wszystkich żołnierzy 5 Dywizji Syberyjskiej (1918-20); Samodzielnej Brygady Syberyjskiej (1920); 82, 83, 84, p.p. i 30 p.a.p. 30-tej Syberyjskiej Dywizji (1920-1939), których kości rozsiane od Syberii i Warszawy po Narwik, Tobruk, Monte-Cassino, Falaise, zostanie odprawione NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE W NIEDZIELE, DNIA 26 SIERPNI A o godz. 10 w Kościele Św. Andrzeja Boboli, Leysfield Rd., W.12., na które zaprasza.

KOŁO HARCERZY-SYBIRAKÓW

SOVIETICA

Rola Indonezji według planów osi Moskwa—Pekin

Podczas gdy pod auspicjami ONZ wymuszono na Holandii odstąpienie zachodniej Gwinei na rzecz Indonezji, w Dżakarcie, stolicy tego kraju tysiąca wysp, rządzonego po dyktatorsku przez Sukarnę, bawił sowiecki wicepremier Mikołojan.

Prasa sowiecka z „Prawdą“ na czele poświęcała wiele informacji tym sprawom, Sowiety zaopatrzyły Indonezję, jak dotąd, w uzbrojenie wartości około pół miliarda dolarów, a wojskowe sztaby Moskwy i Dżakarty od dawna współpracują. Na uzbrojenie, które Sukarno otrzymuje z bloku sowieckiego składa się prócz broni konwencjonalnej, samoloty myśliwskie, łodzie podwodne i kontrtorpedowce. Indonezyjski szef sztabu spędził niedawno dłuższy czas w Rosji, a w Dżakarcie wojskowy oddział ambasady sowieckiej jest szczególnie liczny i ponadto — według poinformowanych — moskiewska misja handlowa składa się przeważnie również z wojskowych, tyle że w cywilnym przebraniu.

Według uzasadnionych domysłów rzeczoznawców, Mikołojan omawiał w Dżakarcie dalsze plany ekspansji indonezyjskiej, związane z bliskim zawładnięciem zach. Gwinei, co w najwyższym stopniu odpowiada starym planom komunistycznego imperializmu. Wschodnia część Nowej Gwinei, jak wiadomo, należy do Australii i cała ta duża wyspa stanowi bliskie sąsiedztwo australijskiego kontynentu. Po tej ważnej zdobyczy, Indonezja stanie się bezcennym pomostem geopolitycznym między pd. wschodnią Azją a Australią, od dawna upatrzoną przez komunistyczną strategię osi Moskwa-Pekin, jako kierunek ekspansji, zwłaszcza dla nadmiaru chińskiej ludności, kierunek odpowiadający w równym stopniu obu głównym stolicom czerwonego imperium.

Dyplomacja amerykańska docenia to niebezpieczeństwo, ale jest wątpliwe, czy stosuje odpowiednie środki zaradcze. Neutralizowanie Indonezji przez ustępstwa na rzecz jej zdobywczych postulatów, jak w wypadku zach. Nowej Gwinei, nie budzi zaufania na przyszłość. Indonezyjska partia komunistyczna jest — po chińskiej — najsilniejszą ze wszystkich na obszarach azjatyckich, a dyktatura Sukarny, lawirującego między blokiem sowieckim a Zachodem nie ma cech trwałości. Sztuczne enklawy rzekomo neutralizowanych, a w rzeczywistości minowanych przez dywersję komunistyczną krajów, to odwiekanie a nie rozstrzygnięcie spraw dzisiejszego konfliktu światowego. Po zawładnięciu zach. Gwineą apetyty Indonezji jedynie wzrosną, a komunistki nie zamierzają ich podniecać.

MOSKWA ŚWIĘCI UROCZYŚCIE 35-TĄ ROCZNICĘ CZEW. ARMII CHIŃSKIEJ

Prasa sowiecka zamieściła obszernie sprawozdania z uroczystości 35-tej r. znicy powstania komunistycznej armii chińskiej, odbytych w Moskwie 1 sierpnia w wojskowym ataszacie „Chińskiej Republiki Ludowej“. Na przyjęcie zjawia się śmietanka najwyższych wojskowych sowieckich z marszałkami Greczką i Bagramianem, admirałem Gorskowem i nowym głównym politykiem sił zbrojnych Jepszewem na czele.

Przemówienia wymienił gen. Pan-Czen-Ji i marsz. Greczko, przy czym obaj podkreślili polityczną solidarność i wojskową współpracę obu reżimów, ujawniając również ostatnio w konflikcie Pekinu z Czang-Kai-Szekiem, kiedy Moskwa — jak zgodnie stwierdzili wymienieni mówcy — udzieliła czerwonym Chinom pełnego poparcia. Gen. Pan-

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. Nowa seria doświadczeń atomowych i wodorowych, tym razem zapowiadana już 21 lipca, została zapoczątkowana 5 sierpnia potężnym wybuchem o mocy około 40 megaton TNT, gdy moc najpotężniejszego z dotychczasowych wybuchów amerykańskich nie przekraczała 30 megaton. Wybuch ten nastąpił w okolicy arktycznej wyspy Nowa Ziemia. Nieco później podjęto doświadczenia kategorii kilotonowej w rejonie Morza Aralskiego. Propagandziści moskiewscy ronią oczywiście krokodylowe łzy nad tą przez „prowokacyjne” doświadczenia amerykańskie „narzuconą” ewolucją i zapewniają, że nowe doświadczenia sowieckie nie zwiększą radioaktywności atmosfery w stopniu niebezpiecznym. Czy oznacza to, że będą, jak przypuszcza amerykańska NSA, poświęcone głównie wypróbowaniu głowic taktycznych, przeciwlotniczych i przeciwrakietowych, przyszłość okaże.

Prawdziwą i to sensacyjną niespodzianką było natomiast niemal równoczesne wprowadzenie w orbitę ziemi w dniach 11 i 12 sierpnia dwu kosmonautów sowieckich mjr. Nikołajewa i ppłk. Popowicza, nazwanych z tego powodu niebieskimi bliźniętami. Ich równoległe loty, okrążające ziemię pod kątem 65 stopni do równika, stały się dużym sukcesem sowieckiej kosmonautyki. Nie tylko dlatego, że trwały aż do porannych godzin 15 sierpnia i że zakończyły się gładkim lądowaniem, rzekomo w miejscach z góry określonych, ale także dlatego, że zostały dokonane z dwu wyrzutni i to w kapsułach większych i daleko lepiej pod względem elektronicznym wyposażonych niż kapsuły Gagarina i Titowa. Na marginesie przypominam, że kapsuły tych dwu pierwszych kosmonautów ważyły po 10.400 funtów, gdy kapsuły Glenny i Carpentera tylko po 4.200, nie mówiąc już o tym, że Ameryka dysponuje tylko jedną wyrzutnią tego typu rakiet. Wagi kapsuł „Wostok 3” i „Wostok 4” dotychczas nie ujawniono. Tak czy inaczej, trzeba obiektywnie stwierdzić, że w „wysięgu człowieka do księżycy”, który, jak ktoś powiedział, „świadczy o ogromnej wiedzy a o bardzo małym rozsądku”, Sowiety wysunęły się znów zdecydowanie na czoło. Jakim celom służą satelity „Kosmos 6” i „Kosmos 7” wprowadzone w orbitę ziemi w końcu czerwca wst. lipca, nie wiadomo. Nie wiadomo również, czy istotnie Sowiety zaczynają chować pod ziemię swoje wyrzutnie rakiet międzykontynentalnych, jak twierdzi prasa amerykańska. W każdym razie nie zabezpieczają ich w sposób tak kosztowny, jak to czynią Amerykanie.

Po dość licznych zmianach na szczytach hierarchii wojskowej jej obsada przedstawia się obecnie, podług niemieckiego miesięcznika „Wehrkunde”, następująco:

Min. obrony jest nadal — marsz. Malinowski, I. zastępca i szefem sztabu — marsz. Zacharow, zastępca dla spraw administr. — marsz. Bagramian, zastępca dla spraw politycznych — gen. Jępiszew, dowódca wojsk lądowych — marsz. Czujkow, d-cą sił Paktu Warszawskiego — marsz. Greczko, d-cą ich północnej grupy — gen. Czetagurov, d-cą ich południowej grupy — gen. Batow, d-cą sił sowieckich w N.R.D. — gen. Jakubowski, d-cą moskiewskiego okręgu wojsk. — marsz. Kryłow, d-cą leningradzkiego okr. wojsk. — gen. Kazarow, d-cą bałtyckiego okr. wojsk. — gen. Gusakowski, d-cą białoruskiego okr. wojsk. — gen. Penkowski, d-cą karpaccyjskiego okr. wojsk. — gen. Hetman, d-cą kijowskiego okr. wojsk. — gen. Koszewoj, d-cą odeskiego okr. wojsk. — gen. Babadszanjan, d-cą północno-kaukaskiego — gen. Plijew, d-cą kaukaskiego okr. wojsk. — gen. Stuczenko, d-cą wołżańskiego okr. wojsk. — gen. Pawłowski, d-cą uralskiego okr. wojsk. — gen. Tułarinow, d-cą turkietańskiego okr. wojsk. — gen. Fediunski, d-cą syberyjskiego okr. wojsk. — gen. Baktanow, d-cą transbajkałskiego okr. wojsk. — generał Aleksiejew, dowódca daleko-wschodniego okręgu wojskowego — gen. Krejser, naczelnym dowódcą wojsk raketowych — marsz. Moskalenko, naczelnym dowódcą lotnictwa — marsz. Werszynin, dowódca lotnictwa strategicznego — marsz. Sudez, d-cą lotnictwa transportowego — marsz. Skripko, d-cą sił obrony przeciwlotniczej — marsz. Birusow, d-cą obrony przeciwlotniczej Moskwy — gen. Bałyckij, d-cą obrony przeciwlotniczej Baku — gen. Szczełow, naczelnym dowódcą sił morskich — adm. Floty Gorzkow, jego I. zastępca — wiceadm. Gołowko, jego II. z-cą wiceadm. Lewczenko, dowódca floty bałtyckiej — wiceadm. Orel, d-cą floty arktycznej — wiceadm. Czabanenko, d-cą floty czarnomorskiej — wiceadm. Kasetonow, d-cą

Polskie życie kulturalne

RUCH PLASTYCZNY I ODCZYTOWY

Dwie czołowe galerie polskie: Grabowskiego i Drian (Halimy Nałęcz) udzieliły równocześnie gościnę każda co najmniej pół tuzinowi artystów angielskich. Ta niewątpliwie nie uzgodniona zbieżność w działalności obu galerii, poza swym wydzwiekiem czysto organizacyjnym, ma również szczególną wagę, jako skondensowany przegląd skrajnych kierunków w sztuce tuziemców. Jednocześnie jest wyrazem włączenia się polskiego życia plastycznego do angielskiego życia plastycznego do tego stopnia, iż galerie polskie mogą być gospodarzami goszczącymi dzieła... Anglików, gospodarzy kraju, w którym działają polskie galerie.

Rzecz jasna i oczywista, że Drian Gallery nie sprzeniewierza się swej naczelnej zasadzie, aby propagować przede wszystkim, jeśli nie nawet wyłącznie, sztukę abstrakcyjną. Niemniej poprzez tę abstrakcyjność, jak się można przekonać na ostatniej wystawie, coraz bardziej prześwitują elementy pewnej przedmiotowości, rzeczowe, choć bynajmniej jeszcze nie figuralne. Tak więc w obrazach Crowe'a (16 capuchos), 35-letniego malarza przebywającego stale w Hiszpanii, jak i w pracach malarskich Kennetha Coutts-Smitha, znanego z licznych wystaw w Anglii i zagranicą na przestrzeni lat od 1954 — do 1962, coraz mniej widzi się form czysto geometrycznych, a coraz więcej kształtów o znamionach twórców organicznych. Wydawałoby się, że przy całej subtelności efektów kolorystycznych te abstrakty nasycały się powoli jakąś życiową treścią, choć nie znaczy to, aby między elementami czystej formy i konkretnej treści nie trwała jeszcze cicha, ukryta walka w świadomości twórców.

Dalsza grupa artystów połączona jest wspólną pasją do eksperymentowania w nieortodoksyjnych materiałach plastycznych. Chwilami przechodzą z dziedziny czystego malarstwa do kolorowanej formy przestrzennej i tu znów zarysowuje się zbliżenie tematu malarskiego od czystej kombinacji abstrakcyjnej kolorów do wyobrażenia jakiegoś mniej lub bardziej sprecyzowanego przedmiotu. U Michała Edmondsa, ur. w 1926 r., który w r. 1953 zdobył dyplom architekta, a jeszcze bardziej u Rodereicka Hanlana, który od architektury przeszedł do malarstwa, mamy do czynienia z połączeniami wszelakich kształtów technicznych, których elementami są m.in. stare lampki radiowe, a to wszystko, aby osiągnąć np. efekt rodzaju wielocylindrowego lotniczego silnika gwiazdowego, jak to ma miejsce w obrazie zatytułowanym: „Podróż odkrywcza”. Obok tego mamy wyraźne plany urbanistyczne jak w subtelnym kolorystycznie obrazie nazwanym: „Portret miasta”. Kompozycje Hanlana mają bardziej zarysowane kształty geometryczne, ale przez nie odbiegają więcej od zarysów przedmiotów, jak na to wskazują tytuły kilku kompozycji: „Muzyka I, II i III” opartych na kształtach zawartych w instrumentach smykowych, czy tylko strunnych. Najszerzą gamę efektów osiąga w zakresie tych poszukiwań Derek Southall, ur. w 1929 r., który kształcił się artystycznie m.in. również w Berlinie. Najmianietniejszą wydaje się jego kompozycja pt. „Grozba” (Imminent). Z tej szóstki najprostsze efekty osiąga Peter Lowe, ur. w 1938 r., wykładowca z Szkoły Artystycznej w Leeds, w swych piaskorzeźbach typu wycinane laubzga o jednolitej jasnej tonacji.

Równocześnie można oglądać jeszcze retrospektywną wystawę pierwszego nowoczesnego abstrakcjonisty, za którego uchodzi obecnie Belg Joseph Lacasse (ur. 1894), w którego dziełach kubizm, figuracjonizm i abstrakcjonizm są blisko ze sobą połączone. Ulegał on wpływowi Cezanna, Picassa i Delaunay, sam inspirując wielu artystów w Belgii i we Francji. Oglądając jego obrazy prze-

floty daleko-wschodniej — wiceadm. Fokin.

Obecne funkcje marszałków Rokosowskiego, chorego Koniewa, Sokołowskiego, Golikowa i Jeremienko nie są znane. Być może, że przeszli już w stan nieczynny. Były szef sztabu Paktu Warszawskiego, gen. Antonow, zmarł w czerwcu. Nazwiska jego następcy nie ujawniono. Syn Stalina, osławiony awanturnik, generał lotnictwa Wasyl Stalin, został zdegradowany i skazany na cztery lata więzienia.

Podług „Allgemeine Schweizerische Militärzeitung” Sowiety posiadają aż 9 dywizji spadochronowych, co prawda małych.

Kage.

konywamy się jak już stary jest ten najnowszy z kierunków w malarstwie. Wystawa u Grabowskiego obejmuje 7 artystów. Jakkolwiek nie tworzą zorganizowanej grupy, reprezentują jakby nowy kierunek w malarstwie, który po pierwszych wystawie nazwany został „neo-dadaizmem” lub „pop-art”. Reprezentują go dziś Derek Moshier ur. w 1939 r., który zaledwie ukończył swe studia artystyczne, David Hockney, ur. w 1937 r., również należący do najmłodszego pokolenia artystycznego, chociaż zdał już zdobyć nagrody za swe prace, Allen Jones, ur. w 1937 r., nauczyciel w jednej z szkół artystycznych, mający za sobą kilka wystaw, Peter Phillips, ur. w 1939 r., który ma również już kilka pokazów swych prac za sobą, Max Shepherd nieco starszy bo ur. w 1936, który jest już również wykładowcą w szkole artystycznej, Norman Toyton, ur. w 1939 r., choć ukończył studia w r. 1960, wystawia już corocznie od 1957 r. i Brian Wright ur. 1937 r. który ukończył Royal of Art w 1962 r. i wystawia już od 1958 r..

Starannie wydany katalog z tej wystawy otwiera artykuł krytyczny Jasi Reichardt, którą można na jego podstawie nazwać teoretycznym tego kierunku, stawiającego sobie za cel, jak sędzić z tytułu, „Dążenie do określenia nowej wizji”. W tym komentarzu do wystawy powtarzają się określenia w rodzaju „ironia”, „satyra”, nie „bunt”, ale i nie „zgoda”, nie „odrzućcie i nie przyjęcie. Jest to zatem postawa społeczna i filozoficzna w stosunku do świata, która wyraża się kombinacjami plastycznymi wskazującymi na stosunek malarzy do swego otoczenia zarówno przyrodniczego, jak i społecznego. Nie zatem dziwnego, że do wypowiedzenia się w tym kierunku malarze używają takich rekwizytów, jak pasta do zębów, fantastyczne talie kart, zniekształcone figurynki ludzkie, itp., tematy łączone trochę surrealistyczną metodą, a trochę a la dada. Z zachowaniem pewnych elementów sztuki abstrakcyjnej, jest to raczej sztuka tematyczna, w której jest się wyraźnie świadkiem, jak treść życiowa, temat, rozbija formę, często wręcz niweczy ją na rzecz czegoś, co robi wrażenie rebusów, kpiny i prowokowanie widza, i jak się zdaje w swym stadium obecnym może mieć chyba tylko ten pozytywny sens, iż próbuje wprowadzić na płótno malarskie nową gamę przedmiotów, lub tematów, bez wybitnego narazie wyniku artystycznego.

Niemniej cokolwiek by się sądziło o pokazanym w obu galeriach polskich młodym malarstwie angielskim, trzeba stwierdzić jedno, iż odbiło się ono od wielu nieporadności rodzimego malarstwa z ubiegłej epoki i toruje sobie samodzielne ścieżki, względnie zajmuje już równorzędne miejsce z sztukami innych krajów, jak również z wynikami osiąganymi m. in. przez malarzy polskich.

Z niezmierną wytrzymałością dr M. Falk prowadzi swą akcję odczytową na tematy związane z geopolitycznym położeniem Polski i jej roli w obecnym przełomie dziejowym. Temu ostatniemu tematowi poświęcony był jego wykład w sali Kół Oddziałowych SPK urządzonej przez „Pogoń”. Przyczyny katastrofy dziejowej, której ofiarą padła Polska prelegent widział nie tylko w przesłankach ideowo-prawnych występujących w konflikcie między liberalnym zachodem i despotycznym wschodem, ale i w przesłankach geograficznych, wynikających z rozmieszczenia nierównomiernego obszarów produkcyjnych i terenów o szczególnym znaczeniu strategicznym. Przy tej sposobności zreferowane zostały poglądy w tym względzie wybitnego geografa brytyjskiego sir Halford MacKinder (1861-1947), propagującego koncepcję międzymorza, w którym Polsce przypada rola „politycznego półwyspu Zachodu we wschodniej Europie”.

W tym układzie granice ryzyka na wschodzie i Odry-Nyssa na zachodzie stanowią minimalne wymagania. Po wykładzie ilustrowanym mapami odbyła się ożywiona, rzeczowa dyskusja.

(n)

WALKA Z NIKOTYNĄ

Radio warszawskie komunikuje, że powołana została do życia komisja organizacyjna komitetu do walki z paleniem papierosów. W ubiegłym roku w Polsce wypalono 49 miliardów sztuk papierosów; w bieżącym roku ilość ta według przewidywań wzrosnie „do zastraszającej liczby 52 miliardów papierosów”.

(FEC)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Już 24 rekordy światowe padły w 1962 r.

W m. Orange (USA) rozpoczęły się 9 sierpnia spadochroniarskie mistrzostwa świata, w którym barwy polskie reprezentują zawodniczki: Maria Puchar, Antonina Chmielarzyk, Anna Franke i Janina Krajewska oraz panowie: Jan Cierniak Bolesław Gargala, Roman Lewandowski i Roman Cajzer. Zawodnicy polscy mają szanse na zajęcie dobrych miejsc.

W dniach 6—9 września odbędą się w Lucernie (Szwajcaria) pierwsze w historii wioślarskie mistrzostwa świata. W zawodach weźmie udział ponad 500 wioślarzy z Polski, USA, Australii, Japonii, Argentyny, Południowej Ameryki, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Urugwaju i Kanady nie licząc oczywiście żalgów z niemal wszystkich krajów europejskich. Świetny tor wioślarski znajduje się w idealnym stanie, w pobliżu wybudowano specjalną wioskę wioślarską, w której mieszkać będą m.in. Polacy. Organizatorzy sprzedali już ok. 40.000 biletów. W myśl nowych przepisów osada, która dwukrotnie przegrywa, nie może brać udziału w dalszych konkurencjach. A poza tym po raz pierwszy klasyfikować się będzie oficjalnie 12 osad a nie 6 — jak dotychczas. Poza skiffistą Wielkiemi polskie żałogi nie mają wielkich szans na zajęcie czołowych miejsc.

W poprzednim przeglądzie sportowym pisałem o regatach wioślarskich na jeziorze Malta w Poznaniu. Regaty te miały i swoje smutne strony. Mianowicie wycofali się z nich wioślarze bydgoskiego Zawiszy na znak żałoby po tragicznym wypadku, jaki wydarzył się na szosie pod Gnieznem. Jak donosi „Głos Wielkopolski” w wyniku „wypadku straciło życie 2 wioślarzy Zawiszy Bydgoszcz — Stanisław Dziędzic i Edwin Klarkowski. Sternik Zbigniew Betlakowski doznał złamania nogi i przebywał w szpitalu w Gnieźnie. Jechali oni wraz z 12-osobową ekipą do Poznania samochodem marki „Lublin”, który ciągnął przycepkę załadowaną łodziami. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, tuż po wyjeździe z Gniezna, samochód wpadł w poślizg na mokrej szosie, następnie wpadł do rowu zawadzając o drzewo. W rezultacie dwóch młodych sportowców straciło życie.

Rekordy światowe sypią się bez przerwy. Jeśli w 1961 roku padło „zaledwie” 14 rekordów świata, to w tym roku kroniki zanotowały już 24 rekordy a do końca roku jeszcze daleko i nie mamy jeszcze za sobą lekkoatletycznych mistrzostw Europy, ani igrzysk Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Perth. Z tych 24 rekordów 20 uzyskali mężczyźni a 4 kobiety. W trzech wypadkach wyrównali sprinterzy amerykańscy rekordy światowe a w tymże i w dysku rekordy zostały trzykrotnie poprawione. Najwięcej rekordów światowych uzyskał nowozelandzki biegacz Peter Snell (3) i Francuz Michel Jazy i Australijka Dixie Willis — każdy dwukrotnie. W Europie natomiast poprawiono 15 rekordów starego kraju, przy czym Fin Pentti Nikula poprawił 5-krotnie rekord Europy o tymże, zaś ostatni jego rekord Europy stał się jednocześnie rekordem świata.

Rekordy świata w 1962 r. (w nawiasach podaje stary rekord):
panowie 800 m: 1.44,3 (1.45,7) Peter Snell (Nowa Zelandia). — 2.000 m: 5.01,6 (5.02,2) Michel Jazy (Francja). — 3.000 m: 7.49,2 (7.52,8) Michel Jazy (Francja). — 100 y 9,2 (wyrównany) Robert Hayes (USA). — 220 y: 20,0 sek. (wyrównany na prostej bieżni, a nie na bieżni z zakrętem) Frank Budd (USA). — 220 y: z zakrętem 20,5 (wyrównany) Paul Drayton (USA). — 880 y: 1.45,1 (1.46,8) Peter Snell (N. Zelandia). — 1 mila: 3. 54,4 (3.54,5) Peter Snell (N. Zel.). — 2 mile: 8.29,8 (8.30,0) Jim Beatty (USA). — 4x1 mila: 16.08,9 (16.23,8) Uniwersytet Oregon w składzie: San Romani, Reeve, Form: 1, Burleson — USA. — Skok wzwyż: 2.26 (2.25) Walery Brumel (ZSRR). — Skok w dal: 8,31 (8,28) Igor Ter-Owanesjan (ZSRR). — Tyczka: 4,89 m (4,83) John Uelses (USA), 4,93 m Dave Tork (USA), 4,94 m Pentti Nikula (Finlandia). — Kula: 20,07 m (20,06) Dallas Long (USA). — Dysk: 61,10 m (60,72) Al Oerter (USA), 61,64 m Włodzimierz Truszenjew (ZSRR), 62,44 m Al Oerter (USA). — Młot: 70,67 m Harold Connolly (USA).

Kobiety: 800 m: 2.01,2 (2.04,3) Dixie Willis (Australia). — 880 y: 2.02,0 (2.06,1) Dixie Willis (Australia). — Skok w dal: 6,53 m (6,48) Tatjana Czelnikowa (ZSRR). — Kula: 18,55 m (17,78) Tamara Press (ZSRR).

W piłce nożnej w Polsce zanotowano ostatnią sensację: mianowicie w finale o Puchar Polski drużyna Zagłębia Sosno-

wiec pokonała Górnika Zabrze 2:1 (1:0). Dla zwycięzcy bramki zdobył Myga, dla pokonanych Pohl, Zagłębie grało ambitnie i wygrało słusznie — ku wielkiej radości swoich kibiców. Tym samym Zagłębie weźmie udział w drugim wielkim turnieju europejskim dla zdobywców krajowych pucharów i spotka się z węgierską drużyną Ujpest Doszi.

By wrócić do lekkiejatletyki, jako że mamy sezon w całej pełni, wspomnieć jeszcze należy, że na ziemi amerykańskiej odbył się mecz lekkoatletyczny USA—ZSRR w Palo Alto, który w konkurencjach męskich wygrały Stany Zjednoczone 128:107 a w kobiecych zawodniczki sowieckie 66:41 pkt. Warszawski „Przeгляд Sportowy”, chcąc widocznie pochlebić zawodnikom sowieckim, pisze, że w ogólnej punktacji wygrała jednak Rosja Sowiecka, bo po dodaniu punktów konkurencji męskich i kobiecych Sowiety prowadzą 173:169 pkt. Jak gdyby w ten sposób liczyło się punktację? dziwić się tylko należy (a może nie należy) dziennikarzom „Przeгляду Sportowego”, iż takimi chwytami chcą koniecznie przekonać swoich Czytelników (w tym wypadku rozsądniejszych od samych dziennikarzy), że jednak zawodnicy sowieccy byli lepsi. Komu to jest potrzebne?

W dodatku redakcja zaopatrzyła sprawozdanie potężnym tytułem: „ZSRR wygrywa 4 punktami z amerykańskim teamem”. Głupota czy coś innego?

Na tych zawodach padły dwa rekordy świata: Conolly (USA) poprawił o 33 cm swój dawny rekord świata w młocie na 70,66 m a skoczek sowiecki Brunel poprawił swój rekord świata w skoku wzwyż na 2,26 m (2,25).

Na szermierzach mistrzostwach świata w Buenos Aires, na których Polacy odnieśli świetne sukcesy Międzynarodowa Federacja Szermierza postanowiła przyznać Polsce organizację następnego mistrzostw, które odbędą się w dniach od 14 do 26 lipca. We florecie indywidualnym Polacy zajęli następujące miejsca: drugie Ryszard Woyda, mistrz świata z Turynu (1961 r.), Ryszard Parulski — 4, Janusz Różycki — 9, Henryk Nielaba 11-ty. Polacy byli jedyną ekipą, która wprowadziła wszystkich zawodników do ćwierćfinału i miała 4 zawodników w półfinale. W turnieju drużynowym Polska obroniła tytuł z Turynu a mianowicie brązowy medal. Szpadziści polscy bronili tytułu drużynowego mistrza świata.

W. BRYTANIA

Nowi mistrzowie tenisowi

Dn. 22 lipca zakończyły się w Londynie na kortach Bishops Park XIV mistrzostwa tenisowe emigracji w W. Brytanii.

Rewelacji, niestety, żadnych nie ogłoszono, poza uczestnictwem 4 młodych chłopców (od 14 do 18 lat), którzy wykazali wiele zapału, ale bardzo słabe opanowanie trudnej gry. Nie powiększyła się także liczba grających. Do singla zgłosiło się 24 graczy, do gry podwójnej 14 par, do mieszanej 8. Spoza Londynu przybyli: Pilny (Bradford) i Roszkowski (Wrexham).

Mistrzostwo zdobył zasłużenie W. Łappo, mistrz z roku 1959, który w półfinale pokonał zesłorocznego zwycięzcę Szczęsnego 6:4, 6:4 a w finale Dziewinińskiego 4:6, 6:1, 6:1. Ten ostatni w swym półfinale ugrał się z Trakalą w dwóch setach. Obydwaj finaliści reprezentują dobrą technikę i różnorodność w grze. Pod tym względem przewyższali oni znacznie pokonanych rywali.

W grze podwójnej zesłoroczni mistrzowie Łappo i Trakala obronili swą pozycję, bijąc w finale Schramma i Szczęsnego 3:6, 9:7, 6:0. Zwycięzcy byli o krok od porażki, gdy przeciwnicy, po wygraniu pierwszego seta, prowadzili 5:4 w drugim przy serwisie Szczęsnego. W półfinalach Schramm i Szczęsnego pokonali Garlińskiego i Podleskiego 6:0, 8:6, a Łappo i Trakala, po ciężkiej i pięknej walce, Dziewinińskiego i Masłowicza 6:4, 5:7, 8:6.

Grę mieszana zagarnęła ponownie para Garliński — Miss Gosse, bijąc w finale F. Liszkę i Miss Whitland 3:6, 6:3, 6:1.

Pocieszenie wygrał Roszkowski (Wrexham), który w finale pokonał Błaszczuka 6:2, 6:2.

Wszystkie finały stały na dobrym poziomie, mimo, że dał porywisty wiatr, który wymagał naprawdę dobrego opanowania piłki. Nagrody wręczał prezes Związku Polskich Klubów Sport. gen. K. Glabisz.

(p.h.)

Nie dała mu skończyć.

— Chcesz, to przyjdiesz, nie — to nie. Jeżeli nie przyjdiesz, będę wiedziała, że ci tamci — pokazała na drzwi — nie pozwolili.

Marek oburzył się:

— Nikt mi nie ma nic do pozwalania. Właśnie, że przyjdę.

— To świetnie. Tymczasem dowidzenia — i Marysia wróciła na salę.

Powrót do hotelu nie był przyjemny. Zależski był ironicznie uszczypliwy, a Zdziara ordynarnie złośliwy. Marek odetchnął z ulgą, gdy zamknęły się za nim drzwi jego pokoju. Szybko położył się do łóżka, ale nie mógł zasnąć. Spotkanie z Marysią obudziło w nim nieoczekiwany nawał wspomnień. A przy tym trzeba było zdecydować, czy spotkanie z Marysią ma jakikolwiek sens.

Marek pochlebiał sobie, że w życiu kieruje się wyłącznie rozsądkiem i pogardzał wszelkiego rodzaju sentymentalizmem. Zobaczyć się z Marysią byłoby objawem mazgajstwa, odkopywaniem dawno pogrzebanych uczuć i przeżyć, retuszowaniem wyblakłych fotografii w zapomnianym albumie. Energicznym ruchem zgasił nocną lampkę i odwróciwszy się do ściany, postanowił zasnąć w ciągu następnych pięciu minut.

Po pięciu minutach zapalił światło, sięgnął po przewodnik po Londynie i sprawdził, gdzie jest Marble Arch. Ot, po prostu z ciekawości! Później znów zgasił światło i bez oporu pozwolił się przenieść pamięci do okupowanej Warszawy i tej dawnej Marysi, jej uśmiechu, jej warg i jej brązowych oczu. I z obrazem jej oczu w źrenicach i ze smakiem jej ust na wargach zasnął.

II

Za pięć szóstą. Marek patrzy po raz trzeci na kupiony w Amsterdamie zegarek. Jest trochę zły na samego siebie. Po co właściwie sterczy tu i czeka na Marysię? Pierwsza sztubacka miłość, zasuszone we wspomnieniach, jak kwiat w tomiku wierszy? Sentymentalna bzdura! Piwne oczy, pełne wargi Marysi? Ileż to dziewcząt ma piwne oczy i pełne wargi! A poza tym, ileż to lat temu! więc w takim razie po co? Prosta ciekawość, że ona tu, a on tam?

Wzruszył ramionami. Właściwie powinien wrócić do hotelu. Zaczynał już żałować, że wymówił się bólem głowy od pójścia ze Zdziarą i Zależskim na Cineramę.

— Dawno czekasz? — odezwał się za nim głos Marysi.

— Dopiero co przyszedłem. Gdzie pójdziemy?

— Najlepiej do Hyde Parku. Pogoda ładna, a do zamknięcia jeszcze dwie godziny. Masz tyle czasu?

— Naturalnie. Koledzy poszli do kina.

Przechodząc przez skrzyżowanie ulic i wchodząc do parku rozmawiali o rzeczach codziennych, obojętnych. Ale gdy znaleźli się pod drzewami, Marysia spojrzała w twarz Marka, przyciągnęła wzrokiem jego spojrzenie i zapytała:

— Jak to się stało, Marek?

— Co takiego? (Oho, zaczyna się!)

— Doskonale wiesz, o czym mówię. Dlaczego cię przebrobili?

— Nikt mnie nie potrzebował przerabiać. To tylko od was tak wygląda. Ja zwyczajnie mieszkam i żyję w Polsce razem z ogromną większością Polaków tak, jak na to pozwalają warunki. A tych warunków nawet wy tutaj — dodał z przekąsem — swoim wpływem zmienić nie potraficie.

— Dlaczego mówisz ze mną w ten sposób? Tu cię przecież nikt nie zadencjuje! — w głosie Marysi brzmiała perswazja matki przemawiającej do upartego dzieciaka.

— Błagam cię, tylko nie wstawiaj we mnie, że jestem steroryzowany i boję się własnego cienia! Już z nas dwójga, ja na pewno żyję normalnie, bo wśród swoich. A że

Stefan Wóycicki

Ziemia przeznaczona

Powieść

bywa ciężko, to nie dziwnego. Tu nie było okupacji, tu wojna nie spacerowała tam i z powrotem!

— Nie o to chodzi! Wcale nie o to chodzi!

— A o co? — przerwał jej. — O upaństwowienie fabryk? O parcelację majątków? Myślisz, że dużo osób u nas się tym martwi? Tyle znowu ziemian i fabrykantów wśród nas nie było! Świat idzie na lewo i żadne protesty i deklamacje nie zmienią biegu historii. Rok 39-ty minął i nie wrócił!

Marysia dotknęła jego ramienia.

Gniewnie odsunął się od niej.

— A wy ciągle swoje! Deklamacje i protesty! Czyście poślepli? Nie widzicie, co się dzieje naokoło? Trzy czwarte Azji, pół Europy już są komunistyczne, reszta Azji, Afryka będą komunistyczne jutro. I wy to chcecie zatrzymać? Czym? Jaką ideologią, jaką bronią? Fakty, fakty! — Znamy takie argumenty z przed piętnastu lat: „Und Morgen die ganze Welt!“ I co z tego wyszło?

— Naciągnięte porównanie. Hitlerizm nie był na eksport. Komunizm tak. Komuniści są wszędzie.

— Ciekawe tylko, że im bliżej do Rosji, tym mniej ich znajdzieciez

— W Azji wprost przeciwnie. Co tu zresztą gadać: komunizm rośnie na sile bez przerwy. Kosztem tej drugiej, kapitalistycznej strony. Koniec jest jasny.

Marysia zatrzymała się.

— Wiesz, Marek, gdy pomyślę o naszych spacerach w Warszawie, o tym, jaki ty wtedy byłeś inny, wierzyć mi się nie chce, że to ten sam człowiek. I aż się boję tej myśli, że oni tak potrafią ludzi przerabiać. To straszne!

Marek uśmiechnął się pobłaźliwie. Opuściło go podniecenie, wywołane dyskusją. Czuł się o tyle dojrzalszy, trzeźwiejszy, rozsądniejszy od Marysi. Wziął ją pod rękę.

— Miałas mi pokazać ten park, prawda?

Przez chwilę szli w milczeniu. Marek zastanawiał się, na jaki temat skierować rozmowę, aby tylko uniknąć nudnych i bezsensownych dyskusji, które przecież do niczego nie mogły doprowadzić. Ale Marysia powróciła do dawnego tematu:

— Wy tłumacz mi tylko jedno, Marku: jak to się stało, że z takim przekonaniem mówisz o tym, co się dzieje w Polsce? Dawniej myślałeś zupełnie inaczej.

— Widzisz, Marysiu, z wami wszystkimi ten sam kłopot: wszyscy ciągle jeszcze tkwicie w tym „dawniej“, jak muchy w kawałku bursztynu. A tego „dawniej“ już nie ma. Ja żyję tym, co jest dzisiaj, bo tym, co było, nie warto sobie zaprzętać głowy.

Marysia spojrzała na niego uważnie.

— Jesteś logiczny, tego ci nie można odmówić. Ale przyznaj — tylko na mój prywatny użytek — że to, co się teraz w kraju dzieje, nie odpowiada ci. Że zmienilibyś bardzo dużo, gdybyś mógł.

— A kto był całkowicie zadowolony z tego, co było przed wojną? Robociarz, chłop? Teraz przynajmniej dla synów chłopskich i robotniczych otwarte są najwyższe kariery w państwie. Weź chociażby mojego szefa Zdziarę.

— Tego łęgiego, z taką zaciętą twarzą, który siedział wczoraj naprzeciwko ciebie? — przerwała.

— Ten sam. Taki Zdziara przed wojną był maszynistą statku wiślanego, a dziś jest dyrektorem departamentu w ministerstwie żeglugi.

Spojrzała na niego z triumfem:

— Sam przecież widzisz, że to nonsens! Co taki gość może wiedzieć o pracy w ministerstwie? Wybacz, ale ten przykład ci się nie uda!

2) Marek czuł, że w słowach Marysi jest sporo słuszności, więc się zirytował.

— Otóż to! Niczego się nie nauczyliście! Przedwojenną Polską rządziła zawodowa inteligencja, i świetnie się to skończyło! Dla was byle dyplom, papierek, który każdy dureń, byle miał pieniądze na studia, musi w końcu wymęczyć, ważniejszy jest od człowieka.

Urwał i spojrzął na swoją towarzyszkę. Przyglądała mu się z ciekawością.

— Mów, mów dalej! — zachęcała go. — Bardzo mnie interesuje to, co mówisz.

— Po co? — odburknął. — I tak się nie dogadamy, żyjemy w innych światach. To jasne.

Marysia pociągnęła go za sobą.

— Chodź, pokażę ci kawałek tego mojego świata.

Jesień nakryła już drzewa Hyde Parku złotym płaszczem. W Serpentine przeglądała się czerwieniejące purpurą zachodu niebo. Usiedli na ławce nad wodą.

— Ładnie tu — protekcyjnie zauważył Marek.

— Pamiętasz nasze spacerowanie nad Wisłą? Albo w Alejach? — odpowiedziała zapytaniem Marysia.

Podejrzliwie spojrzął na nią, zaskoczony zmianą frontu. Jej spokojna twarz nie wrożyła żadnego podstępu.

— Dużo się w Warszawie zmieniło od tego czasu — bronił się przed wciągnięciem we wspomnienie. — Dużo rzeczy przebudowano, niektóre lepiej, inne gorzej. Ale Łazienki zostały takie same. I są naprawdę piękne — zakończył niezręcznie.

Patrząc w jezioro, Marysia powiedziała:

— Widzisz, Marku, niby to zupełnie nie możemy się dogadać, a przecież jest tyle rzeczy, które i dziś nas łączą. Warszawa, Łazienki...

Marek zabawiał się ciskaniem do wody drobnych kamyczków.

— Cóż chcesz, ostatecznie oboje jesteśmy Polakami. I to jest najważniejsze. Ale lepiej ty powiedz mi teraz coś o sobie, o emigracji. Jakże wy żyjecie? Prowadzicie taksówki, zmywacie talerze w drugorzędnych restauracjach, sprzedajecie na ulicach fałszywe brylanty z korony Bolesława Chrobrego?

Roześmiała się:

— My? My żyjemy zupełnie normalnie. Prawie tak normalnie, jak nasi gospodarze. Tylko psychiczna aklimatyzacja przychodzi wielu z nas z dużą trudnością.

— I po to nie wracaliście do Kraju? Rzeczywiście, warto było, ani słowa!

Marysia nie odpowiadała przez chwilę, a potem podniosła się z ławki:

— Trzeba wracać. Późno się robi.

W milczeniu doszli do stacji. Po odejściu od kasy z biletem Marysia wyciągnęła do niego rękę:

— Nie zobaczymy się już?

— Obawiam się, że nie. Będę w Londynie zaledwie jeszcze przez kilka dni.

— W takim razie do widzenia — kiedyś!

Przez chwilę patrzył za odchodzącą. Miał do siebie i do niej żal, że ta rozmowa wypadła właśnie tak, jak się tego spodziewał. Dobrze mu tak! Po kiego licha przychodził?

Jak większość ludzi w chwilach wewnętrznej rozterki, Marek doszedł do wniosku, że kieliszek wódki zrobi mu doskonale. Do hotelu wracać nie chciał. Zdziara i Zależski nie powinni się tam zjawić przed upływem półtorej godziny, a nawet może i później, jeżeli się gdzie po drodze zawieruszą. Zdecydował się pójść do tego samego lokalu polskiego, gdzie wczoraj spotkał Marysię.

W barze oprócz barmana był tylko jeden klient, jego mocność w średnim wieku, dość korpulentny, zlekka już wstawiony i niesłychanie rozmowny. Marek zamówił podwójną whisky i usiadł przy barze, bez zainteresowania przy słuchając się rozmowie.

(c. d. n.)

KRONIKA FILMOWA

VALENTINO

Telewizja BBC nadała 50 minutowy film pt.: „Legendarny Rudolf Valentino“.

Nazwisko to dla miłośników kina, a specjalnie kobiet sporo mówi. O wiele mniej dla młodych, którzy oczywiście słyszeli o nim, ale tak mniej więcej jak o Juliuszu Cezarze lub Napoleonie.

Reżyser Ferguson (wytwórnia amerykańska telewizyjnych filmów Sterlinga) zebrał co mógł. Ale nie ma tego wiele. Trochę fragmentów filmów w których grał Valentino, trochę filmów, które on sam nakręcił w czasie podróży po Europie (Włochy i Francja południowa) i jakieś przygodne zdjęcia, mające oddawać „klimat“ czasów Valentina, i chyba najlepsze zdjęcia z pogrzebu.

Gdyby ktoś nie zupełnie nie wiedział o tym aktorze, a zobaczył ten film, byłby zaniepokojony i zdziwiony. Po pierwsze dlatego, że co nas obchodzi wcale nie wesołe wycinki z przeszłości, po drugie, że jak taki dosyć przeciętny w znaczeniu fizycznym aktor mógł być uznany za „najpiękniejszego aktora świata“.

My wiedząc coś niecoś jesteśmy bardziej bezstronni, ale i my kiwamy głową nad potęgą reklamy. Zrobiono bowiem nieomal z igły widy.

Sposób gry amatorski, niesubtelny, a czasem wręcz tak sztuczny, tak daleki od życia, że wywołujący wrażenie, że i aktor i reżyser z nas żartują.

Plus oczywiście cały prymityw ówczesnej taśmy (przywykliśmy dziś do znakomitej, często kolorowej itp.) wyświetlanej na małym ekranie. No i brak dźwięku.

Ale... wtedy... to był najwyższy lot. Valentino był lepszy od swych kolegów także fizycznie. A nie gorszy umysłowo. Co się nam podoba, że ten „bez grosza“ emigrant, w kilka lat stał się „bożyszczem świata“?

Przed wojną nie wszystkie filmy Valentina wyświetlane były w Polsce. Film pokazał fragmenty z kilku jego pierwszych obrazów gdzie grał on nieponi i bandytów. Dotarli do nas dopiero jego „wielkie“ filmy, gdy grał książąt, rządzów, szejków. Powodzenie filmy miały, tak sądzę, ze względu na temat

atrakejny dla młodych widzów. Oczywiście role, które kreował Valentino mógł grać kto inny, i film też zrobiłby kasę.

W filmach ostatnich Valentino jest tak wypomadowany, oklejony kosmetykami, że przypomina ładną laleczkę. W sztukach chińskich często używają aktorzy masek, Hollywood nie daleko od nich odszedł.

Nie wiadomo właściwie co mu było, różnie mówią. Są pogłoski, że go otruto. Zdaje się, że nie przetrzymał operacji ślepej kiszki, i wynikłych stąd komplikacji.

Ale śmierć dała możliwość ujawnienia co znaczy sława aktorska. W czasie pogrzebu tłum walczył z policją, a również zobaczyliśmy parokrotnie wielką legendę Hollywoodu: Polę Negri, wielką (i zdaje się jedyną prawdziwą) miłość Valentina.

Jak czas mija... odszedł od swych widzów 36 lat temu. Odszedł i nie odszedł. Bo aktor nie odchodzi nigdy, póki choć jeden widz go pamięta. Póki jest taśma z jego nagraniem. Ale i tu czas nie próżnuje. Tych taśm już właściwie oglądać nie można. Jesteśmy inni, a taśma jest taka sama.

Stefan Legeżyński

NOWOŚĆ!

JÓZEF GARLIŃSKI

NOWOŚĆ!

„MATKI I ŻONY“

już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porywających wyobraźnię opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność“.

Cena 18/6

Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11

i we wszystkich księgarniach polskich.

NA WYCZERPANIU

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI (tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

Sierpień — niebezpieczna dla Europy pora

(Dokończenie ze str. 1)

Kazachstanu i okrążali równocześnie kulę ziemska, pierwszy 64 razy w ciągu 95 godzin i drugi — 48 w ciągu 71. Opinia zachodnia, prasa i politycy aż nazbyt skwapliwie przyczynili się do propagandowego efektu, przez Moskwę zamierzonego i z kolei Chrzczonec wyzyskał osiągniętą ręką przewagę stratosferyczną nad Ameryką dla wzmocnienia nacisku na Berlin. Ponowił żądanie zawarcia traktatu z swoim wsch. niemieckim reżimem, grożąc zarazem, że ewentualnie sam to uczyni, stawiając tak dalszy krok w kierunku petryfikacji sowieckiego panowania nad wsch. Europą.

Powrócił też Kreml do dawniejszego swego postulatu zastąpienia zachodnich wojsk w Berlinie — oddziałami ONZ, co mogło być w praktyce wstępem do całkowitego opuszczenia tej wysuniętej placówki światła wolnego w komunistycznym imperium. Rozeszły się też pogłoski, że z wnioskami tego rodzaju Nikita Chruszczow wystąpił na jesiennej sesji ONZ w Nowym Yorku. Przy dzisiejszym składzie tej organizacji, do której nazbyt pochopnie wprowadzono szereg nowokreowanych państw ekskolonialnych, często o prosowieckich lub co najmniej neutralistycznych skłonnościach, otrzymanie przez Sowietów poparcia dla takiego wniosku ze strony Ogólnego Zebrania ONZ nie jest bynajmniej wykluczone.

Tymczasem, dokoła muru berlińskiego mnożą się incydenty, które oceniane są jako bardzo poważne zagrożenie sytuacji. Padają coraz częstsze strzały, leje się krew, także podobno sowieckich żołnierzy i trwają manifestacje ludności. Londyński „The Times” w artykule wstępnym z 21 bm. stwierdza, że napięcie w Berlinie jest większe, niż kiedykolwiek od czasu wybudowania muru i uznaje dalszą bierność mocarstw zachodnich wobec rosnącego fermentu za niemożliwą.

Sprzymierzeńcy zachodni znajdują się jednak, niestety, w okresie mało sprzyjającym skutecznej i zgodnej akcji międzynarodowej. Przymierze Atlantyku jest w trakcie wewnętrznej ewolucji, a Stany Zjednoczone stoją przed jesiennymi wyborami do Kongresu, co zawsze kępuje ich akcję zagraniczną. Ponadto, prez. Kennedy stał się przedmiotem wzmożonej kampanii opozycyjnej, która naświetla wszystkie słabe punkty jego wewnętrznych i międzynarodowych osiągnięć.

„PRZYMIERZE DLA POSTĘPU” I NEUTRALIZM W OGNIU KRYTYKI OPOZYCYJNEJ

W połowie sierpnia minął rok od proklamacji przez rząd prez. Kennedy'ego programu pomocy dla krajów Ameryki Łacińskiej pod pięknie brzmiącym hasłem Przymierza dla Postępu. Zostało to proklamowane na konferencji Organizacji Państw Amerykańskich w urugwajskim Punta del Este i symbolizowało ideę popierania jedynie ustrojów demokratycznych, czyli szanujących rządy, powołane na drodze wolnych wyborów.

Niestety, w praktyce realizacja tych demokratycznych ideałów nie okazała się łatwa, również w oparciu o ten świeżo sformułowany program Waszyngtonu. Pierwszy cios wymierzony został w ciągu ubiegłego roku demokratycznemu ustrojowi w Argentynie, gdzie legalnie wybrany prez. Frondizi zmuszony został przez armię do ustąpienia, po czym następcą jego J.M. Guido i tworzone przez niego gabinety bez poparcia wojska nie mogły sprawować władzy. Podobne fakty zaszły przed kilku tygodniami w Peru, gdzie wojsko również uznało za konieczne interweniować. Władzę prezydencką objął gen. Godoy a rządy jego imieniem przedstawiciele wojskowej junty antykomunistycznej i życzliwi zresztą Stanom Zjedn. a nawet przeważnie wychowankowie amerykańskich szkół.

Początkowo, analogicznie do wypadku argentyńskiego, Waszyngton zawiesił stosunki dyplomatyczne z Peru oraz pomoc gospodarczą, urządzony krokiem armii peruwiańskiej tym bardziej, że polityk Haya della Torre, przeciw któremu armia wystąpiła, był pupilkiem jakichś wpływowych kół Waszyngtonu, mających z reguły słabość do demagogów lewicowych. Po miesiącu jednak jak wobec Argentyny, Waszyngton zmienił zdanie i pogodził się z wojskowym rządem w Peru, nawiązał stosunki dyplomatyczne i wznowił udzielanie pomocy. Drugi z rzędu wypadek tego rodzaju w ciągu roku nie przysporzył autorytetu rządowi Kennedy'ego i prasa w Stanach Zj, szczególnie krytyczna wobec rządu Demokratów, wyzyskuje tę chwilę jako argument opozycyjny, zresztą nie jedyny.

Neutralizm, którego kiedyś słusznie nie obdarzał zaufaniem Foster Dulles, a który rząd Demokratyczny stosuje z fatalnymi wynikami w Kongo, gdzie systematycznie a bezskutecznie zwalcza za pośrednictwem ONZ prozachodniego prez. Katangi Czembe i z papierowymi rezultatami zastosował w Laosie, nie cieszy się także dobrą oceną ze strony wielu publicystów amerykańskich. Nie wierzą oni, zapewne słusznie, aby neutralizacja Laosu pod rządami ks. Suwanna Fuma okazała się trwała oraz istotna, ani tym mniej by utrudniła penetrację komunistyczną poprzez dżunglę tego śródlańdowego kraju do pld. Wietnamu czy Syjamu, które stanowią główny jej obiekt na obszarze pld. wschodniej Azji. Także wymuszenie na Holandii rezygnacji z zach. Gwinei na rzecz Indonezji określane jest przez część prasy amerykańskiej jako oportunistyczny *appeasement* Sukarny, korzystającego równocześnie z wydatnej pomocy sowieckiej. Otrzymawszy za to jeszcze zapłatę ze strony Ameryki, dla czegoż by miał na przyszłość z tej pomocy i współdziałania rezygnować. Zresztą, czy mu na to pozwolą, rosnące w siłę, indonezyjscy komuniści?

W takim klimacie neutralistycznym, wobec znanych rozdziewków pomiędzy Paryżem a Waszyngtonem i częściowo Londynem, który również ze swej strony nie we wszystkich spherach obrony Europy godzi się z rządem amerykańskim, jest prawdopodobne, że Moskwa zdecyduje się na jakiś nowy fakt dokonany. Miejmy nadzieję, że mocarstwa zachodnie potrafią w takim wypadku uzgodnić swoją postawę i reagować w sposób należyty. **Z.S.**

ILE WIEKÓW LICZY SOBIE ŁÓDZ?

„Trybuna Ludu” informuje, że na peryeriach Łodzi, w rejonie ogródków działkowych im. Reymonta, ustawiono głaz pamiątkowy z napisem „1332 Stara Łódź, 1962 Wielka Łódź”. Pierwszy znany dokument historyczny dotyczący starej Łodzi pochodzi z roku 1332: Władysław książę łęczycki przekazał w tym roku swoje księstwo przywileje w Łodzi i Widzewie biskupom wrocławskim. Miejskie prawa na zasadzie praw magdeburskich nadał Łodzi w r. 1423 Władysław Jagiełło. Łódź ma więc już co najmniej 630 lat, ale wiele znalezisk archeologicznych przemawia za tym, że historia Łodzi sięga daleko wcześniej niż wspomina o niej odnaleziony najstarszy dokument prawno-historyczny.

(FEC)

Z ŻYCIA WILNA

Wileński oddział Towarzystwa Alpinistów liczy 50 członków. Jeżdżą oni głównie na Kaukaz.

Z początkiem lipca wyjechało z Wilna 200 robotników budowlanych do Pawłodaru w Kazachstanie.

Na Antokolu rozpoczęto śledztwo w sprawie skandalicznych usterek przy budowie łaźni obliczonej na 100 miejsc, którą wykończono w styczniu. Mówi się o zmarnowaniu setek tysięcy rubli.

50 uczniów wileńskich wysłano na Krym na wakacje. Zwiedzą między innymi Jaltę i Sewastopol.

Do Warszawy wyjechało 15 nauczycieli języka polskiego na kurs polonistyczny.

(LWIL)

SUKCES OPERETKI POLSKIEJ W WILNIE

Dla Polaków wileńskich radosnym przeżyciem były w latach ubiegłych występy „Słaska” i „Mazowsza”. W tym roku popisywała się w grodzie Gedymina Operetka Warszawska. Choć do zrozumienia akcji potrzebna była znajomość języka polskiego, to jednak artyści grali stale w sali wypełnionej tłumem, zgromadzonym przed teatrem, zgotował artystom dodatkową owację, śpiewając staropolskie „Sto lat”. Artyści mogli z całą słusznością mówić, że czuli się jak u siebie w domu.

Z Wilna Operetka Warszawska wyjeżdżała na Litwę do Łowna, gdzie również odniosła wielki sukces. (LWIL)

RAFINERIA ROPY NAFTOWEJ

W Czechowicach (woj. katowickiej) wybudowana została największa rafineria ropy naftowej w Polsce. Pisma warszawskie poinformowały ostatnio, że uroczystość przekazania tych zakładów odbyła się 22 lipca b.r. Koszt budowy rafinerii wyniósł 700 milionów złotych.

„Za kilka lat — jak zapowiadało niedawno Radio Warszawa — produkcja Czechowic osiągnie wartość 1 miliarda 800 milionów złotych rocznie, co pozwoli zaoszczędzić na imporcie przeszło 5 milionów dolarów rocznie”. Nowoczesne maszyny i urządzenia dla rafinerii zostały częściowo wyprodukowane w Polsce, resztę sprowadzono z Danii, Włoch, Niemiec Zachodnich i Węgier. Podobną rafinerię buduje się obecnie w Płocku. (FEC)

KRONIKA TYGODNIA

7 sierpnia

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych złożył odpowiedź na W. Brytanię za nie dojeżdżanie w Brukseli do porozumienia w sprawie przyjęcia W. Brytanii do Europejskiego Wspólnego Rynku.

3 sierpnia

Policja angielska aresztowała w Londynie przywódcę amerykańskiej partii nazistowskiej, 44-letniego George Lincoln Rockwella, który przybył przed kilku dniami na tajemnicze spotkanie członków angielskiej partii nazistowskiej. Rockwell przybył do Anglii bez zgody władz brytyjskich, które deportowały go dziś rano z powrotem do Stanów Zjedn.

9 sierpnia

Do Londynu przybył — po złożeniu wizyty kanclerzowi Adenauerowi i prez. de Gaulle — b. prez. Stanów Zjedn., gen. Eisenhower, który odwiedził natychmiast przebywającego w szpitalu b. premiera Churchilla.

10 sierpnia

Stany Zjednoczone zamierzają znacznie powiększyć ilość broni atomowych, którymi dysponować miały by wojska amerykańskie stacjonujące w Europie, oraz sojusznicy europejscy. Chodzi tu o artylerię atomową bliskiego zasięgu.

11 sierpnia

Przed sądem w Niemczech zachodnich stanie wkrótce 12 b. hitlerowców oskarżonych o wymordowanie 170.000 Żydów w czasie od kwietnia 1941 do stycznia 1945 w obozie zniszczenia pod Poznaniem.

Kosja Sow. wypuściła w powietrze 3-go astronautę, który okrążył ziemię z szybkością 18.000 mil na godzinę. Astronautą jest 33-letni mjr. Nikołajew a jego „statek” nosi nazwę „Wostok III”.

W notach do W. Brytanii, Stanów Zjedn. i Francji rząd sowiecki oskarża te trzy państwa o zamiary zniszczenia „muru Ulbrichta” w Berlinie w rocznicę postawienia tego muru (13 sierpnia ub. r.) przez Niemcy wschodnie.

12 sierpnia

Z ambon kościołów diecezji warszawskiej odczytano list pasterski Prymasa Wyszyńskiego protestującego przeciw zamknięciu 3 klasztorów i ochronę w województwie warszawskim.

Rosjanie wystrzelili drugiego astronautę, Popowicza. Jego statek „Wostok IV” okrążył ziemię raz na 85,5 minut na wysokości od 180 do 254 km.

13 sierpnia

W 1-szą rocznicę postawienia tzw. „muru Ulbrichta” panowała w Berlinie atmosfera podniecenia. W Berlinie wschodnim komuniści zmobilizowali w pobliżu muru wielkie siły wojskowe, w zachodnim Berlinie doszło do demonstracji w pobliżu muru. Przemawiając do ludności burmistrz zach. Berlina Brandt powiedział m.in.: „Nie wyrzekniemy się wolności”.

14 sierpnia

Kzecznik reżimu komunistycznego w Warszawie oświadczył, iż w ciągu roku wszystkie szkoły i sierocińce znajdujące się w rękach zakonnych prze-

POLSKIE FILMY WYRÓŻNIONE

Andrzej Wajda otrzymał z rąk ambasadora amerykańskiego Johna Cabota „Srebrny Laur”, nagrodę filmową ufundowaną przez amerykańskiego producenta Davida O. Selznicka. Jury tej nagrody przyznało mu ją za film „Popiół i diament”. W tym roku w jury zasiadali m. in. dr Ralph Bunche, pełniący obecnie funkcję zastępcy sekretarza generalnego ONZ, Erick Johnson, prezes stowarzyszenia amerykańskich producentów filmowych i Eleonora Roosevelt. (FEC)

jęte będą przez reżimowe ministerstwo oświaty. Jak dotąd jeszcze 17 szkół znajduje się w rękach zakonników lub zakonnic i 30 sierocińców na ogólną ilość 460. Zamiast uczyć w szkołach zakonnicy ci mają opiekować się starymi ludźmi, zafacofami dziećmi i nieuleczalnie chorymi.

15 sierpnia

Robotnicy włoscy i francuscy wydzielili ostatnie 3 metry skały pod górą Mont Blanc, przebijając w ten sposób tunel długości ok. 11 km. Tunel oddany zostanie do użytku publicznego w 1963 r. W tunelu może znajdować się jednocześnie 400 samochodów, które całą trasę mogą przebyć w ciągu niemal godziny. Skraca on drogę z Paryża do Mediolanu o 222 km a do Turynu o 313 km, przez czym przejazd otwarty będzie przez cały rok. Budowa tunelu trwała 3,5 roku.

16 sierpnia

Dwaj astronauta sowieccy, Nikołajew i Popowicz, wyładowali szczęśliwie na pld. od Karagandy w Kazachstanie. Nikołajew dokonał 64 loty w orbicie a Popowicz 48, pierwszy przebył ponad 1.500.000 mil, drugi ponad 1.250.000 mil.

17 sierpnia

Zaproszony przez Prymasa Wyszyńskiego arcybiskup Wiednia kard. Koenig na pielgrzymkę do Częstochowy z okazji święta Wniebowzięcia, nie otrzymał wiza wjazdowej od reżimu komunistycznego w Polsce.

18 sierpnia

Przemawiając w Moskwie z okazji przyjęcia dwóch kosmonautów sowieckich, mjr. Nikołajewa i plk. Popowicza, Chruszczow oświadczył m.in., iż wojska 3 mocarstw zachodnich muszą opuścić zachodni Berlin. Na okres przejściowy mogą je zastąpić w Berlinie wojska ONZ.

19 sierpnia

Mieszkańcy zachodniego Berlina protestowali pod „murami Ulbrichta” przeciwko zachowaniu się policji wschodniemieckiej, która postrzeliła młodego chłopca uciekającego do zachodniego Berlina. Chłopiec leżał pod drutami aż się całkowicie wykrwawił, po czym dopiero zabrano jego zwłoki.

Komuniści węgierscy wyrzucili z partii czołowych stalinowców: 70-letniego Rakosiego i 63-letniego Geroe, odpowiedzialnych za rzekomo „nielegalne” czystki przeprowadzone na Węgrzech w latach 1949-1953.

20 sierpnia

W zach. Berlinie obrzucono kamieniami samochód wiozący żołnierzy sowieckich z Berlina wschodniego do pomnika wzniesionego w 1945 r. na cześć żołnierza sowieckiego. Pomnik znajduje się w zach. Berlinie tuż za „murem Ulbrichta”. Raniono 2 żołnierzy sowieckich.

Sąd w Londynie skazał na 2 miesiące więzienia przywódcę partii nazistowskiej, nauczyciela John Colina, a sekretarza partii, Tyndalla, na 6 tygodni więzienia za użycie obraźliwych słów na wiecu zwołanym na Trafalgar Square.

21 sierpnia

W porozumieniu z nadburmistrzem zachodniego Berlina i komendantami 3 mocarstw zachodnich ustawiono karneki pogotowia w jednym z punktów granicznych. Obsługa karetki ma przyjąć z pomocą ewent. rannym uciekinierom, nawet gdyby zostali ranni po wschodniej stronie „muru”.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”

miesięcznik
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Rocznica prenumerata 18/- lub 3 dolary
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh 1/3. — w Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 1 fr b — w Holandii 60 cent. w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 8 esc — w Szwecji 90 kre — w Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry)
Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf” Publica-
tions Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/
kwartalnie 16/6 rocznie £8.00 Zmiana adresu 1s. — W BELGII: mie-
sięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Łasky
116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J.
Korab-Brzozowska-Łasky nr 3315-20, podając swój dokładny adres —
FRANCJA: N.F.: kwart 5.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Adm.in „Syrena”
20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. E.I.K.A. Paris 5507-30; „Li-
bella” Librairie 12 rue St. Louis-en-l’Isle Paris IV; r. konta poczt. Pa-
ris 565150. Francia Północna: inż. Eugeniusz Puszewski, 107, rue Royale
Lille (Nord) tel 558-60. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaulxuse: Stefan
Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huyaune (Bouches-du-Rhône)
— W HOLANDII: mies. fl 2.00 kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Ma-
tecki Tulpenlaan 17 Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani-
slaw Mikicinski (13b) München 45, Gablonzerstr. 7/1 — W NORWEGII:
koron: mies 4 kwart 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post
box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński
Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw mies 2.00
kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Illas Genève i Janusz Rakowski
Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10, rocz
nie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W
WŁOSZACH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Po-
lacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym —
W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz
Dąbrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRA-
ZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Au-
stralia) Pty Ltd Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem” 64
Capley Hill Rd Royal Park Adelaide SA.; R Gronowski 23 Clifton
Str., Richmond E.1. Vaj. kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANA-
DZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London — W PŁD. AFRYCE: kwart 16/6
rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publica-
tions Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10
półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf” Publications — W Rień-
kowski 138 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co.,
1136 Milwaukee Ave Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukow-
ski 5347 Chene St. Detroit 11 Mich USA; Polska Składnica Taniej
Książki „POLINVALCO”: 1029, Cuba St. Toledo, 17, Ohio i 6947,
Oregon Ave. LA MESA, via San Diego, Calif.
CENA OGŁOSZEN: za jeden ciał przez jeden tydzień \$15.00, wzgl i cm przez
jeden tydzień 7.50 NF Przyjmują: GRYP PUBL. LTD. 171 Battersea
Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris
17 tel WA Gram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings Trafalgar Sq,
London W.C.2; lub Odra Press Ltd, 20 Queens Gate Terrace S.W.7.
Tel KNI 8855
Nadesłanych rekopisów redakcja nie zwraca
Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności
Adres Redakcji i Administracji:
„Gryf” 171, Battersea Church Rd. London S.W.11. Tel 6A1tersea 1445.
We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17 Tel WA Gram 0045
Konto pocztowe: Editions E.I.K.A. c.c. Paris 5507-30